№ 232 — Rocznik XVII.

Niedziela, 10 października 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi i Ameryce 12 mark, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haasenstein et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 października.

Do rzędu zagadek nie rozwiązanych, ale czekających jeszcze rozwiązania należą bez wątpienia pytania, jaką w obec wypadków na Wschodzie odgrywała i odgrywa rolę Austrya; czy prawdą jest, co berlińska podnosiła prasa, jakoby rozruchy w Hercogowinie a tém samém i kwestya wschodnia nie wiele interesowały księcia Bismarcka a wreszcie kto rozdmuchał iskierkę powstania? Na pytania te znajdujemy odpowiedź w korespondencyi białogrodzkiéj augsb. Allg. Ztg., która od dawna już bardzo dobre na Wschodzie posiadała stósunki. Czy trafne są uwagi powyższego pisma, rozstrzygać się nie poważamy; dość, że korespondent utrzymuje, iż w samym zaraz początku wywiesiło powstanie sztandar austryacki i że na ten znak widomy zaczęła się zaraz poruszać ludność przydalmacka Turcyi, gdyż jéj pobratymcy Dalmaci zaręczali, że ich Austrya bierze pod swoją opiekę. Propaganda to hr. Andrassego, pisze ten sam korespondent białogrodzki, Madziara, a jako takiego wroga śmiertelnego Słowian, która za zgodą, za inicyatywą Niemców, drugich śmiertelnych nieprzyjaciół Słowian poruszyła ludność hercogowińską od strony Dubrownika (Raguzy), siedliska władz austryackich i konsula niemieckiego. Korespondent rzuca przytém światło na ten manewr dyplomacyi niemiecko-madziarskiéj i taki mniéj więcéj daje obraz dzisiejszych spraw ogólno-europejskich. Cesarstwo niemieckie, — są słowa nie nasze, ale augsb. Allg. Ztg., pomimo świetnych zwycięztw i nabytków nie stoi na trwałych podstawach, bo Francya za prędko się w siły wzmaga, partykularyzm królestw i księstw byłéj Rzeszy niemieckiéj nie łatwo daje się nagiąć do pruskiego trybu; konieczne jest zatém dla nowego cesarstwa spieszne i ostateczne pognębienie Francyi, coby zarazem i jednolitość pruską w Niemczech utrwaliło. Cesarstwo więc niemieckie wojny z Francyą odkładać nie może, inaczéj narazi wszystko co dotąd zdobyło. Już téj wiosny wszystko było przygotowane do kampanii francuzkiéj i tylko innym przyczynom winna przypisać Europa, że uniknęła wojny. Książę jednak żelazny — pisze daléj korespondent — zawrócony z jednéj drogi wiodącéj do wywyższenia Niemców nad inne narody, szuka innéj pewniejszéj; nie darmo osadził barona Werther'a jako ambasadora w Carogrodzie, który piastował tę godność w 1866 r. w Wiedniu i w 1870 w Paryżu. Ks. Bismarck, zaczynając wojnę z samą Francyą, naraża się otwarcie Europie; poruszając zaś kwestyą wschodnią, spowodować może wojnę od innéj strony i wprowadzić w grę inne interesa, i w tym kierunku mieć będzie za sobą i pobłażliwość Anglii i czynne poparcie Austro-Węgier. Objaśniając poprzednie twierdzenie, zwrócić się wypadnie do bieżących głównych spraw europejskich. Dziś w Europie plemię romańskie schodzi na drugi plan, przodowanie zaś w przyszłości narodom europejskim waży się między Niemcami a Słowianami; w téj walce o przodownictwo w Europie staną w końcu po stronie Niemiec Austro-Węgry i Turcy, obawiający się wzrastającéj coraz bardziéj idei solidarności słowiańskiéj, plemienia zdrowego, silnego, umysłowo nieupośledzonego a najliczniejszego w Europie. Cesarstwo więc niemieckie, poruszając kwestyą wschodnią, ma za sobą w Austro-Węgrach panujące administracyjnie, majątkowo i militarnie dwie narodowości, to jest Niemców w Cislitawii, a Madziarów w Translitawii; Słowianie zaś austryaccy, chociaż stanowią większość ludności, ale ubodzy i bez głosu, wciśnieni w szeregi batalionów z komendą i starszyzną niemiecką i madziarską, bić się będą musieli mimo woli za interesa niemieckie, jak się bił korpus piąty prusko-poznański z Francuzami. Niemcom o to chodzi, aby zdławić ducha i zwichnąć przyszłość słowiańską tak u siebie jak w ościennych księstwach i Turcyi europejskiéj, a obudzić wojenne tradycye i sfanatyzować Turków Mahometan, zabrać w szeregi nizamów i redyfów całego państwa ottomańskiego i skupić ich w europejskiéj Turcyi. Tym sposobem słaby dotąd bok niemiecki od południa wzmocniłby się bardzo, gdyż zamiast odrywać jakie parękroć sto tysięcy wojska z głównego teatru wojny, gdyby księstwa słowiańskie były całe i gotowe, mogliby mieć po zgnieceniu Słowian południowych jeszcze jakie ze trzykroć sto tysięcy tureckiéj regularnéj armii na swoje rozkazy; różnica to więc ogromna, bo o pół miliona armii na korzyść niemiecką. Powstanie zatém hercogowińskie wywołane zostało przez wrogów Słowian, na pognębienie austryackich i tureckich Słowian. Zdaje się, że Turcy za pieniądze angielskie uruchomią całą swoją armią. Zdławiwszy Hercogowinę i Bośnią, zajmą Księstwo serbskie i Czarnogórę. Już się koncentrują wojska tureckie od strony Niży-Serbskiéj na księstwo, od Albanii na Czarnogórze.

Jak widzimy, nie bez interesu jest powyższy artykuł, chociaż wiadomości najświeższe tak z Carogrodu jak Londynu kłam, jak się zdaje, zadają powyższym przypuszczeniom i nie każą nam się spodziewać wojny. Earl of Derby, podsekretarz stanu w angielskiém ministerstwie spraw zagranicznych, zastanawiając się nad ogólném Europy położeniem, wypowiedział między innemi, że co się tyczy sprawy hercogowińskiéj, żadne z mocarstw nie myśli popierać powstańców. Jego zdaniem byłoby nawet niepolitycznie, gdyby Hercogowinie nadano zupełną autonomią, gdyż sytuacya przez to załagodzić się może, jeżeli Porta wejdzie na drogę praktycznych reform. Anglia nie pragnie daléj wojny z Chinami, bo nie widzi potrzeby popierania „drugiego chorego człowieka.“ — Turcya téż, jak donoszą z Mostaru pod dniem 7 bm., wchodzi na drogę łagodności, bo Server pasza w drugiéj odezwie wydanéj do powstańców przyrzeka, że obok tureckiego i język słowiański ma być uprawniony jako język urzędowy i że niebawem ustanowioną będzie tajna władza kontrolująca. Jeżeli do powyższego dodamy jeszcze wiadomość, iż w dniu 7 października wręczyły mocarstwa notę rządowi serbskiemu, w któréj odradzają mu od prowokowania Turcyi, szanse pokojowe byłyby coraz większe, chociaż powstanie w Hercogowinie trwa jeszcze dotychczas. — Donoszą bowiem z Cetynii, że powstańcy uderzyli na Lubinią, rozbili Turków, zabrawszy im mnóstwo koni i że w silnéj oszańcowali się pozycyi.

Z innych spraw to tylko tutaj zasługuje na wzmiankę, że wydział bawarskiéj Izby deputowanych przyjął na posiedzeniu wczorajszém projekt do adresu, wypracowany przez p. Joerga, i że według Süddeutsche Presse przesłał król bawarski pismo do ministra oświecenia i wyznań, w którém żąda śledztwa co do postępowania kapituły ze Spiry w sprawie uroczystości jubileuszowéj w Oggersheim.

✻ Z powodu odbywających się wieców ludowych odbieramy wiele korespondencyi, które już to atakują, już bronią mówców na tychże wiecach przemawiających. Korespondencyi tych nie ogłaszamy, bo nie chcemy, aby tam, gdzie idzie o polityczne wykształcenie ludu, wyradzała się namiętna polemika, która bądź co bądź stoczyłaby się w rezultacie aż do ludu i zamiast kształcić go trułaby. Dla tego starannie unikamy wszelkich kwestyi osobistych, wszelkich na tym gruncie walk stronniczych, bo szczerze nam chodzi o podniesienie ludu; ale omijając kwestye osobiste, nie podobna nam dla nich poświęcić rzeczy.

Otóż w interesie rzeczy pozwolimy sobie kilka uwag sine ira et studio.

Wiece teraz odbywane mają i powinny mieć na celu wyłącznie kształcenie polityczne ludu naszego — powinny uczyć go, przynosić mu naukę. Ta zaś wyłącza wszelką stronniczość, wszelką osobistą namiętność, zwłaszcza że tu chodzi o elementarne siły naszego społeczeństwa, w których szczepić należy miłość do wszystkich stanów, do wszystkich braci, a nie rzucać w dusze ich podejrzywań i przypuszczeń lub oskarżeń niesprawiedliwych. Wynoszenie téż jednego stanu nad drugi jest szkodliwe. — W organizmie każdego społeczeństwa są rozmaite czynniki; każdy z nich ma oznaczony zakres swéj działalności, a każdy z nich jest szacunku godzien, nie ze względu na zajmowane stanowisko, lecz ze względu, jak spełnia swe zadanie. Gatunkowanie téż w obec ludu na gorliwych i niegorliwych katolików rozbija i bez tego niezbyt spójne nasze społeczeństwo narodowe, a przecież starać się powinniśmy w obec i z powodu toczącéj się walki o siły a te tylko wówczas spotężnieją, gdy w obec wroga w szeregach naszych zapanuje jedność i spójność a owiewać nas będzie duch solidarności. Dla walki o zasady nie miejsce na wiecach — tu właśnie należy tego unikać — tu jeden, jedyny być winien cel — obznajomienie ludu z jego prawami, obowiązkami i stósunkami, wśród jakich żyjemy, i wskazywanie mu dróg legalnych ku obronie tego wszystkiego, co jest dla nas najświętszém a czemu grozi niebezpieczeństwo.

W chwilach takich, jak obecne, o jedném tylko pamiętać powinniśmy, żeśmy wszyscy Polacy, dzieci jednéj macierzy; że w walce z wrogami nie pytać, kto jakie zasady wyznaje, lecz patrzeć, czy w szeregach staje i walczy od wschodu do zachodu słońca, posługując się bronią, w jakiéj skuteczność wierzy i władać umie. Zgoła miłość i pobłażliwość dla swoich — wytrwałość i jedność względem nieprzyjaciół. Zresztą u góry niech się toczą zasadnicze spory — lecz u dołu — wyrzucić je raz na zawsze i podawać to tylko i w takiéj formie, co zdolne kojarzyć a nie dzielić.

Na tych kilku uwagach poprzestajemy i spodziewamy się, że będą dostateczne, aby usunąć kwasy, jakie się wyrodziły na jednym z ostatnich wieców, i usprawiedliwić nas w oczach tych wszystkich, którzy z tego powodu korespondencye nam nadesłali.

✻ W Koźminie w dniu 11 b. m. zdawać będzie sprawę z czynności Koła polskiego na parlamencie niemieckim poseł powiatu krotoszyńskiego, ks. lic. Kegel, o czém przypominamy wyborcom rzeczonego powiatu.

✻ Sąd apelacyjny w Kwidzynie zniósł d. 2 bm. wyrok pierwszéj instancyi, skazujący byłego redaktora Przyjaciela Ludu p. Suffczyńskiego za ogłoszenie mowy posła p. Niegolewskiego na dwa lata więzienia a p. Tomaszewskiego jako nakładcę na jeden rok więzienia.

Wiadomość ta dla nas jest nader przyjemną, ile że wyrok ten uwolni p. dr. Niegolewskiego od stawienia wniosku w parlamencie o zaprowadzenie odpowiedzialności posłów za mowy tam wygłaszane, jaki na przyszłéj sesyi zamierzył postawić.

Przy tém przyjemnie byłoby nam się dowiedzieć, kto i na jakiéj zasadzie rozporządził, jak o tém w właściwym czasie donosiliśmy, okucie w kajdany p. Suffczyńskiego, dziś w drugiéj instancyi od kary uwolnionego.

✻ W nrze 230 Dziennika staraliśmy się wyjaśnić stanowisko prawne sprawy ks. Suszczyńskiego, obecnie dorzucamy jeszcze słów kilka co do kwestyi proceduralnéj w tym względzie.

Otóż podług dawniejszych praw podlegał ksiądz
a) w sprawach kryminalnych sądom świeckim,
b) w sprawach dyscyplinarnych sądom kościelnym.

Teraz podlegają duchowni w sprawach dyscyplinarnych nie tylko sądom kościelnym, ale i sądowi świeckiemu utworzonemu pod nazwą „królewski sąd dla spraw kościelnych.“

Postępowanie ks. Suszczyńskiego nie podlega prawom kryminalnym, ale podlegać tylko może prawom dyscyplinarnym. Duchownéj, przez rząd uznanéj władzy, któraby przeciw ks. Suszczyńskiemu wystąpić mogła, nie ma. Tylko zatém sąd świecki powyżéj podany, ks. Suszczyńskiego przed swe forum powołać może, ale uczynić to podług § 24 prawa z roku 1873 tylko wtenczas może, jeżeli

> duchowny przepisy prawne lub wyższéj swéj władzy w tak rażący sposób przekracza, iż pozostawienie go w urzędzie nie zgadza się z publicznym porządkiem.

Czy sąd świecki uzna, iż ks. Suszczyński takich przekroczeń się dopuścił, wiedzieć nie można, w żadnym razie nie mogą ks. Suszczyńskiemu dochody jego być stanowczo odjęte, dopóki z urzędu nie jest złożony lub dopóki sam nie podziękował. W drodze administracyjnéj, bez wyroku, urzędu i dochodów pozbawionym być nie może. Parafia mogilnicka zatém dla odjęcia nie należnych ks. Suszczyńskiemu dochodów powinna się udać do powyżéj podanego sądu świeckiego z żądaniem złożenia go z urzędu; pan Nollau może i powinien wstrzymać wypłatę w skutek protestacyi, ale nie może sporu ostatecznie decydować, bo jest tylko administratorem interesów majątkowych, ale nie sędzią mającym prawo jakiś wyrok wydawać. Ks. Suszczyński jeśli sam nie podziękuje, tylko przez wyrok sądowy z urzędu złożony i dochodów pozbawiony być może. W tym kierunku gmina kroki przygotowawcze poczynić powinna, i jak się dowiadujemy, już poczyniła.

✻ Pan Bronisław Potworowski aresztowany w dniu 6 b. m. przez sąd gostyński, uwolnionym już został. Powód aresztowania wyjaśnia dokument następujący:

Do Wielmożnego pana Bronisława Potworowskiego.

W sprawie królewskiego komisarza okręgowego jako zawiadowcy opróżnionego probostwa w Starym Gostyniu, powoda, przeciwko panu, wzywamy go na wniosek powoda stósownie do mandatu o dostawienie w przeciągu dwóch tygodni:

> jednego szefla żyta albo 16 garncy, równających się 18 mackom pruskiéj miary i tyleż owsa, w przeciwnym bowiem razie będzie miał powód prawo zmusić pana do tego albo osobistym aresztem, albo na jego koszt kazać dostawić sobie należność. Powodowi służy jeszcze oprócz powyżéj wymienionych wybór innych środków egzekucyjnych.

Gostyń, 3 września 1875.

Królewska deputacya powiatowa.
Komisarz dla spraw bagatelnych.
w z. Czarnecki.

Na wezwanie to przesłał p. Potworowski pismo deputacyi gostyńskiéj, w którém uprasza o pozwolenie dostawy rzeczonego zboża dopiéro po upływie kilku tygodni, przytaczając między innemi, że już kilka razy posyłał żądane zboże do Gostynia, ale nigdy p. Rudolfa tamże nie było.

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229 i 230.)

Pani Vilagoszi, skrupulatna i porządna gospodyni, która mieszkając czas dłuższy w mieście nauczyła się z każdym obliczać groszem i ważyć każdą łyżkę masła, chciała i w nowém gospodarstwie zaprowadzić system do którego nawykła, i dla tego przy pierwszéj zaraz konferencyi oświadczyła kucharce, że spiżarnia zostawać będzie pod wyłącznemi rozkazami jéj saméj lub „panny“ i że na każdego z czeladzi wydawaną będzie w swoim czasie dostateczna ilość mąki, kaszy, kartofli, omasty i innych artykułów żywności.

— Dobrze, dobrze! wyrzekła kucharka — już to mi niejedna tak śpiewała pani. Jakby to można po każdą miarkę mąki, po każdy okrawek słoniny, po naparstek octu biegać do wielmożnéj pani. Jestem pewną, że nie minie tydzień a pani wszystkiego się odechce. Nikogom jeszcze nie okradła i nie okradnę, ani skrzywdzę na tyle, co łepek od śpilki. Gdyby złoto całemi stało korcami, nie ruszę go. Ze mną łatwa sprawa, to jedno tylko powiem wielmożnéj pani i panience, że nie pozwolę sobą poniewierać; pókim dobra, to dobra, lecz gdy się przebierze miarka, stoję się jędzą, jakiéj świat nie widział.

Pani Vilagoszi wysłuchała w milczeniu wyznania wiary zacietrzewionéj Katynki, jak zresztą milczeniem odpowiadała na wszystkie jéj gderania, tém bardziéj, że Katynka była w ogóle pilną, pracowitą i zasługującą na pewne drobne ustępstwa sługą.

Tydzień minął a przepowiednie kucharki nie ziściły się. Pani wydawała po dawnemu i w dostatecznéj ilości masło, sól, mąkę, ocet i unikała po dawnemu pogadanki z Katynką, na zapytania któréj krótkie i stanowcze dawała odpowiedzi.

Ileż to razy nasza Katynka próbowała zawiązać pogadankę, zbliżyć się do pani lub wszcząć z nią swary? — zawsze nadaremnie.

Gryzło ją to i truło. Z dawniejszą panią kłóciła się od świtu do nocy, a to dodawało jéj humoru, apetytu, wzmacniało sen. A teraz ani podobna dawniejszych odświeżyć czasów... odetchnąć powietrzem, do którego nawykła. Pani, pan, panna — każde zajęte swojém, każde z nich milczy jak zaklęte.

— A to skaranie z takiém państwem — biadała sama przed sobą — gdyby nie było w domu tego malca głuchoniemego, nie byłoby z kim nawet pomówić.

Malec głuchoniemy był jéj faworytem. Przesiadywał całemi dniami na progu kuchni, bawiąc się drewnianym konikiem. Katinka miała mu co bezustannie do opowiadania, pewna, że chłopiec z całą słucha ją uwagą.

Pan i panienka nie wiele mieli jeszcze zajęcia — dzierzawę bowiem objęli z końcem jesieni. Ilonkę nie puszczała matka z umysłu do kuchni i zatrudniała ją w pokojach. Pan wertował dzieła gospodarcze.

Męzka czeladź tymczasem burmistrzowała po staremu. Parobek kradł dla owczarki, owczarz dla siebie samego, kucharka sprzątała, co było pod ręką, dla stróża, — stróż tylko nie kradł, bo na to za ciężki i za wygodny.

Jeśli każdy z nich jednakże uznawał w zasadzie, że kraść potrzeba, i uważał anektowanie własności chlebodawcy za rzecz powszednią i naturalną, to okradanie się wzajemne uchodziło w ich oczach za godne potępienia. Ludzie grzeszą, i za zwyczaj gdy idzie o nich samych, nie brakiem lecz zbytkiem moralności.

Cóż kogo obchodzi, że Katynka obcina cichaczem poły zawieszonemu w kominie połciowi słoniny? cóż to obchodzi furszpana, owczarza lub parobka? Jeśli jednak ta sama Katynka wybiera cichaczem z misek dymiących się grochowianką a przeznaczonych dla furszpana, owczarza i parobka kawałki wędzonki, toć dopuszcza się w tym razie wołającego o pomstę do nieba nadużycia i grzeszy ciężko przeciw siódmemu przykazaniu.

Eskamotowanie w ten sposób przysmaczków stanowiących część esencyonalną grochowianki stało się pewnego pięknego czartku powodem procesu, który niezwykłe między czeladzią wywołał wzburzenie i o mało się groźną nie ukończył rewolucyą; może to za prozaiczny nieco przedmiot do powieści, lecz cóżmy temu winni, że tego rodzaju katastrofy są zwyczajnemi w życiu biednego hreczkosieja.

O południowéj godzinie, gdy czeladź u wspólnego gromadziła się stołu, wyszli wszyscy trzej do sieni, każdy z nich niosąc w obu rękach miskę z nienapoczętą jeszcze grochowianką.

— Zawołać panią. Gdzie pani?

Pani Vilagoszi uchyliła drzwi od pokoju.

— Czego chcecie?

— To ma być jedzenie? — odezwał się pierwszy furszpan, stawiając miskę na żarnach i poprawiając ognia w fajce, którą trzymał w zębach.

Podobnie zapytał się parobek, nasuwając groźnie kapelusza na czoło, a w ślady dwóch pierwszych poszedł i owczarz, wyciągając przytém palcem kość ukrywającą się wstydliwie na dnie miski.

— Może kto nam powie, że świnia miała żebra a mięsa nie?!

— A czy my to psy, by nas częstować gnatami! — dorzucił parobek.

Furszpan wtórował, klnąc w żywe kamienie.

Wzmiankowane resztki czworonogiéj, co dała życie dla dobra ogólnego, były rzeczywiście bliskiemi stanu, w jakim zwykło się tego rodzaju zwierzęta pacierzowe przesyłać do muzeów.

Pani sama jednak temu niewinna, onać bowiem wydzieliła kucharce żebra w naturalnéj ich ozdobie i nie dawała jéj bynajmniéj polecenia do spreparowania w ten sposób szkieletu świńskiego.

Pani Vilagoszi nie wzwyczajona do tego rodzaju inwazyi stanęła zmięszana i nie wiedziała, jak się pozbyć nacierających na nią coraz gwałtowniéj trzech hultajów, do których przyłączył się także stróż Janek, mimo że mógł się domyślić, iż publiczną jest tajemnicą, że masa konkursowa pokrzywdzoną została gwoli jego korzyści; przyłączając się jednakże do swych towarzyszy miał na tyle sprytu, iż ukrył pod tapczanem miskę z korpusem delicti.

Zahukana i opadnięta pani Vilagoszi zdobyła się zaledwie na zapewnienie, że w dostatecznéj ilości wydzieliła Katynce mięsa, ona przeto może będzie w stanie powiedzieć, co się z niém stało.

Tego tylko było potrzeba do zamienienia burzy w ryczącą nawałnicę.

Katynka podsłuchiwała z natężoną uwagą, czy pani nie odważy się na nią powoływać. Skoro posłyszała, że o niéj mowa, wyskoczyła z kuchni, wzięła się pod boki i daléjże wypuszczać nagromadzone od dawna rakiety.

— A to co? — zawołała ziejąc ogniem i zniszczeniem. Więc ja to coś tam zabrałam, ukradłam, zrabowałam? Ja to czeladź obiadam? a to mi się podoba, tego jeszcze brakowało! Nie po takich sługiwałam już państwach a nikt mi tego nie powiedział. A czy to pani wszystkiego sama nie wydaje? a czy to pani sama nie widzi? nie zagląda bezustannie do garnka? i przy tém wszystkiém kucharka złodziejka? ja złodziejka? ja? ja? niech mi się nikt tego nie poważy powiedzieć, bo go tak zamaluję, że....

Nie dokończyła, bo nie miała na to czasu, w téj chwili bowiem tak ją ktoś gwałtownie pochwycił za

W końcu podania dodaje p. Potworowski, że nie ma obowiązku dostawiania zboża do innego miejsca jak tylko do Gostynia.

Jak się zdaje, deputacya nie uwzględniła prośby i uwięziła p. Potworowskiego.

Dalszych wyjaśnień w téj sprawie oczekujemy.

Do sejmu prowincyonalnego.

Witając przed tygodniem zbierający się właśnie w naszém mieście sejm W. Ks. Poznańskiego, nie znaliśmy jeszcze propozycyi królewskich, które zawierają materyał pod obrady zebrania tego z urzędu oddany.

Dekret propozycyjny znany już dziś wraz z zagajającém przemówieniem królewskiego komisarza a zestawione z sobą oba te orędzia przedstawiają porządek dzienny naszego sejmu prowincyonalnego. Kwestye nim objęte wielkiéj są doniosłości dla materyalnego i administracyjnego rozwoju W. Ks. Poznańskiego, które, nie uczestnicząc w samorządzie płynącym z nowego ustawodawstwa pruskiego, z tém większą starannością winno przez swoje ciała reprezentacyjne pielęgnować i zazdrośnie, że tak powiemy, pilnować się w swoich prawach i sprawach autonomii częściowéj, z dawnych urządzeń mu przypadających.

Wszelako, lubo prawo inicyatywy sejmów prowincyonalnych w ciasne ujęte jest ramy a swoboda ruchów ścisłemi przepisami dawniejszych rządów absolutnych prawie lękliwie ograniczona; lubo daléj ważność królewskich przedłożeń w obec krótkiego czasu posiedzeń obecnego sejmu nie wiele pozostawia chwil wolnych do zajęcia się jeszcze innemi sprawami krajowemi — my, ważąc wszystkie względy z należytą przezornością, nie możemy pominąć sposobności, ażeby nie zwrócić się raz jeszcze do przedmiotu, który dziś przed tygodniem, witając sejm u nas, wskazaliśmy jego członkom.

Zagajenie sejmu przez królewskiego komisarza stało się według praw miejscowych w obu językach krajowych, w obu téż nastąpiła publikacya odprawy sejmowéj i dekretu propozycyjnego. Jakże wyraźna w tém wskazówka, że językowi polskiemu przysługuje tu niezaprzeczone prawo w urzędach i publiczném postępowaniu obok języka niemieckiego, które wola królewska nawet dla siebie saméj za obowiązujące uznaje, a nadto jak wymowne uznanie potrzeby do pozostawienia języka tego w tych dobrze nabytych i mocno ugruntowanych prawach!

Dla rozwoju ludności polskiéj, dla postępowania w oświacie a tém samém dla posuwania się na toraeh prawdziwéj kultury tak większości mieszkańców W. Ks. Poznańskiego jak i całéj téj prowincyi w ogóle, nie wystarcza jednakże to sporadyczne i wyjątkowe przestrzeganie praw języka polskiego na sejmie prowincyonalnym. Potrzeba owszém, aby wszędzie po urzędach ta sama konsekwencya obowiązywała i wykonywaną była, a nadto — i to szczególniéj — aby szkoły były prawdziwemi zakładami do kształcenia sił umysłowych, do zbierania należytego zapasu wiadomości, a nie narzędziami systemu, który, mało bacząc na prawdziwe przeznaczenie człowieka i potrzeby członka własnego społeczeństwa, stawia sobie za zadanie gwałcenie natury i odbywa na ludziach próby, dawno już nauką, doświadczeniem i moralnością potępione.

A komuż złe skutki z takiego postępowania widoczniejsze, kto ma i mieć może większą ich świadomość niż ci właśnie obywatele kraju, którzy mają eksperymenta te co dzień przed oczami, którzy słuchają skarg upośledzonéj ludności i odczuwają złe skutki płynące z każdéj a więc i z téj przewrotności?

Czczych deklamacyi nasłuchaliśmy się aż nadto, często z wielkim ferworem prawionych, jeszcze częściéj kraszonych bluźnierczo prawie powoływaniem się na wielkie potrzeby, wzniosłe uczucia i poważne misye narodów. Ależ czy w chwili spokojnéj, gdy milczą namiętności a rozsądek i prawość dozwalają ważyć należycie rzeczy, czyż w takiéj chwili uczciwy a rozumny człowiek pochwali to, co jest sprzeczne z naturą i uznanemi pojęciami o potrzebie człowieka? Czyż będzie śmiał mąż poważny nazwać zadaniem cywilizacyi i posłannictwa dzisiejszego odejmowanie narodowi, ludności jakiéjkolwiek środków do kształcenia się? Czyż poważy się osłaniać patryotyzmem i koniecznością państwową lub dziejową to, co krzywdzi spokojnych ludzi na umyśle, co dzieciom czas marnuje i lata szkolnéj nauki bezpłodnemi czyni?

Otóż z pod takiego ciężaru odzywają się piersi polskich mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a jęk ten i wołanie znane każdemu rozsądnemu mieszkańcowi téj prowincyi, jak każdy widzi i wie, że ciężar ten niesłusznie i niepotrzebnie, niepożytecznie dla kraju pierzi te przytłacza. Powiedziano to już tyle razy z strony niepolskiéj, nawet z strony przeciwników naszych zkąd inąd nieprzebłaganych, że niemczenie ludności, wypędzanie lub ograniczanie języka polskiego po szkołach jest zgubne dla kraju, bo trzyma lud na nizkim stopniu oświaty i rozwoju.

Do tego doświadczenia my się odwołujemy i w jego imię spodziewamy się, że dla sejmu W. Ks. Poznańskiego sprawa języka polskiego będzie sprawą całéj prowincyi, sprawą pomyślności i rozwojowego postępu tego kraju. To téż tuszymy sobie, ze tém samém doświadczeniem wykazana jest potrzeba, aby właśnie sejm prowincyonalny w sprawie téj uczynił przedstawienie i postarał się w ten sposób o przywrócenie praw dawniéj mowie polskiéj przyznanych.

Jeżeli zaś o to miałaby być kwestya, w jakie rzecz ująć formy i jak z uwzględnieniem parlamentarnych przepisów wniosek podobny uczynić, do którego propozycye królewskie nie podawają sposobności, wtenczas wskazujemy na ustawę z dnia 1 czerwca 1823 r. regulującą postępowanie i czynności sejmów prowincyonalnych. Ustawa ta przewidziała w § 42 odnośnie do sejmu dla W. Ks. Poznańskiego, jak postępować, gdy jeden z członków sejmu wniosek od siebie czyni, w § 45 zaś, jaką większością nad wnioskami po za zakres propozycyi królewskich wychodzącemi głosować, w § 47 wreszcie, jak postępować z prośbami lub zażaleniami, które, będąc szczególniéj ważnemi dla dobra prowincyi, — na sejm się dostają. Nakoniec § 48 wyżéj rzeczonéj ustawy zawiera postanowienie o tém, jak u sejmu wnioski stawiać, tak iż przy dobréj woli i uznaniu potrzeby trudności nie będzie, gdyż być nie może.

Do dobréj woli, do własnego interesu każdego prowincyi mieszkańca, do zdrowego rozsądku i codziennego doświadczenia odwołujemy się więc raz jeszcze. Z ręką na sercu niechże sobie powiedzą członkowie sejmu, ile dzieci korzysta z nauki niezrozumiałéj, ile ich prawdziwie czytać i pisać w szkole się nauczy, jakie postępy oświata między ludem naszym czyni, jak się robotnik poprawia, jak się moralność w kraju wznosi!.... Oto, co nas wszystkich przynaglić powinno, abyśmy starali się, gdzie tylko można, pukać i wołać o wrócenie do naturalnych stósunków, do zasad rozsądku i sprawiedliwości, jeżeli chcemy uniknąć coraz większego ogłupienia, zepsucia moralnego i upadku materyalnego nawet.

Wiadomości urzędowe.

Przeniesieni zostali radzca sądu powiatowego Otterstein z Piłkał do sądu powiatowego w Węgoborku, sędzia powiatowy dr. Karo z Marggrabowy do sądu powiatowego w Soldin i sędzia powiatowy Mathes z W. Strzelców do sądu powiatowego w Głupczycach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 7 października.

(Obrady pełnych delegacyi i przemówienie hr. Andrassego. — Uchwalenie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. — Minister wojny, nowe działa i Polacy. — Dokumenta handlowo-polityczne. — Wybory uzupełniające w Czechach. — Próby ogniowe. — P. Stremayr w Galicyi. — Uroczystość czerniowiecka. — Siły nauczycielskie.)

Dziś obie delegacye tj. austryacka i węgierska zebrały się na pełne posiedzenia i w obu stał na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy nie omieszkał przybyć na posiedzenie tak jednéj jak i drugiéj delegacyi i tak tu jak tam zabierał głos celem wyświecenia polityki jaką dotychczas się kierował i myśli nadal kierować. Do przemówienia tego zniewoliła go w delegacyi austryackiéj następująca, należycie umotywowana interpelacya deputowanego dr. Teuschla: 1) Czy w przyszłości należy się spodziewać przedłożenia dyplomatycznych korespondencyi? 2) Czy stósunki austryacko-węgierskiéj monarchii do mocarstw europejskich są, z uwzględnieniem przedewszystkiém obecnych wypadków na południu, tego rodzaju, iż należy spodziewać się, o ile na to ludzkie wystarczają obliczenia, utrzymania pokoju i 3) Jak zamyśla sobie rząd postąpić przy odnowieniu traktatów handlowych, by mieć przedewszystkiém na oku interesa monarchii? Pan minister spraw zagranicznych odpowiedział na to mniéj więcéj to samo, co już zeszłego powiedział tygodnia w wydziale delegacyi. Zdaniem jego przedkładanie ksiąg z politycznemi dokumentami jest zbyteczne i szkodliwe; co się tyczy kwestyi utrzymania pokoju europejskiego, to na pytanie to tém mniéj może odpowiedzieć, ile że pokój zawisł nie od niego, zresztą tendencyą było rządu, by obok zapewnienia pokoju i spokojnego rozwoju monarchii na wewnątrz zapobiedz w granicach prawa i traktatów powtórzeniu się na przyszłość tego rodzaju wypadków, jakie rozgrywają się obecnie w sąsiednich prowincyach; na trzecie zaś pytanie odpowiedział minister w ten sposób, że kwestya traktatów handlowych nie należy przed forum delegacyjne, lecz pr ed Radę państwa i sejm węgierski.

Po téj odpowiedzi przystąpiła delegacya do porządku dziennego i rozpoczęła obrady nad pojedyńczemi tytułami ministerstwa spraw zagranicznych. Od ręki prawie uchwalono 527,625 złr. na zarząd centralny; 1,069 160 na wydatki dyplomatyczne; 718,175 na wydatki konsularne i 1,700,000 jako subwencyą austryacko-węgierskiemu Lloydowi, poczém odroczono posiedzenie do soboty.

Na sobotniém zebraniu przystąpi delegacya do obrad nad budżetem ministerstwa wojny. Posiedzenie to będzie ze wszech miar ciekawém, opozycya bowiem przeciwna wyrzuceniu od razu kilkunastu milionów na sprawienie nowych dział wystąpi bardzo energicznie przeciw uchwale wydziału, który, jak wiadomo, postanowił złożyć żądaną przez p. ministra kwotę na ołtarzu bożka wojny. Głos opozycyi nic tu nie wskóra, większość bowiem delegacyi austryackiéj pozyskał już sobie jenerał Koller. Polacy, których centraliści na niemą w tym roku skazali rolę a to z zemsty, że polscy deputowani nie wybrali do delegacyi żadnego z świętojurców, otóż Polacy będą głosowali na sobotniém posiedzeniu za sprawieniem armat systemu Uchatiusa.

Równocześnie z austryacką delegacyą obradowała także delegacya węgierska nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i uchwaliła takowy zupełnie wedle wniosku wydziału.

Na dzisiejszém posiedzeniu rozdano członkom obu delegacyi księgę publikowaną przez urząd zagraniczny a zawierającą dokumenta wyłącznie treści polityczno-handlowéj.

Obie delegacye zamknięte zostaną najpóźniéj 16 b. m., poczém rozpocznie swoją działalność rada państwa w Wiedniu a sejm węgierski w Peszcie. Obecnie w Przedlitawii są na porządku dziennym wybory uzupełniające do reichsratu. Praca ta Danaid w Czechach, gdzie, jak wiadomo, deklaranci czescy nieprzybyciem swém do Wiednia utracili mandaty poselskie rozpoczęła się wczoraj. Do walki stanęły dwa obozy: młodoczeski i staroczeski. Przy wyborach z grupy mniejszych posiadłości, kandydaci pierwszego obozu ciężką ponieśli porażkę; nie zdołano nawet przeforsować przewódzcy młodoczeskiego dr. Trojana. Tak mało znajdują odgłosu w czeskim ludzie myślącym i czującym samodzielnie ideje pojednawcze głoszone przez obóz Młodoczechów. Drobna zaledwie garstka widzi tam potrzebę porozumienia się z centralistami; masy idąc za głosem doświadczonych swych przewódzców, nie myślą frymarczyć nieprzedawnionemi prawami czeskiéj korony.

Wczoraj odbyły się w obecności ministra wojny i zaproszonych przez niego członków delegacyi na Steinfeld pod Wiedniem próby ogniowe z działami systemu Uchatiusa. Próby wypaść miały nadspodziewanie pomyślnie. Znawcy oświadczyli jednogłośnie, że precyzya nowych dział jest niemal bajeczną.

Jutro powraca do Wiednia z wycieczki do Czerniowiec, Lwowa i Krakowa p. minister Stremayr. O ile można wywnioskować z telegramów do tutejszych dzienników doznał p. minister oświaty i wyznań nader przychylnego w polskich miastach przyjęcia i sam miał się cieszyć z tego, że nadarzyła mu się sposobność zetknięcia z kołami, o których najmniejszego dotychczas nie miał pojęcia. Zwiedział szczegółowo tak we Lwowie jak w Krakowie szkoły i zakłady naukowe i zewsząd wyniósł przekonanie, iż instytucya szkolnéj Rady krajowéj dorosła swojemu zadaniu. Być może, że p. Stremayr mniéj dotąd będzie skorym do nadstawiania ucha podszeptom ludzi, którym Rada szkolna galicyjska jest solą w oku i którzy tęsknią do owych błogich czasów, gdy Machery, Wilhelmy i tym podobni koryfeusze kultury germańskiéj dzierżyli w Galicyi berło oświaty.

Ciekawy jestem, jakie wrażenie wywiózł austryacki minister z stolicy bukowińskiéj? O ile mi wiadomo, tak zwana uroczystość założenia uniwersytetu mającego uszczęśliwić wschód barbarzyński dobrodziejstwami cywilizacyi niemieckiéj, miała wyłączną cechę germanizmu. Pito nawet, jedzono i bawiono się na podobieństwo młodéj Germanii. Unikano wyraźnie zamanifestowania patryotyzmu austryackiego a natomiast dawano na każdym kroku folgę patryotyzmowi niemieckiemu. Czarno-czerwono-złote chorągwie były górą. Wszystkie mowy i przemówienia nastrzępione były frazesami „o wiedzy niemieckiéj“, „cywilizacyi niemieckiéj“, „o posłannictwie Niemiec i wielkiéj roli, jaką dziś już odgrywają“ itd.

Nowy uniwersytet zresztą co do sił nauczycielskich wiele bardzo pozostawia do życzenia. Wydziału filozoficznego katedry obejmują ludzie najzupełniéj nie znani i zatrudnieni dotychczas po gimnazyach.

Nauki przyrodnicze wcale nie są tu zastąpione. O wydziale medycznym póź iéj dopiéro mają pomyśleć; na wydziale teologicznym (grecko-oryentalnym) wykładają duchowni, których wykształcenie nie wznosi się nad poziom erudycyi wychowańców zwykłych seminaryów biskupich. Najlepiéj stósunkowo obsadzonym jest fakultet prawniczy. Prawo rzymskie wykłada prof. Vehring z Heidelbergu, prawo karne prof. Hiller, historyą prawa niemieckiego prof. Schuler-Libloy, austryackie prawo cywilne i kodeks Napoleona obowięzujący dotychczas w Rumunii prof. Schiffer z Wiednia, prawo cywilne, handlowe i wekslowe prof. Kannstein ze Lwowa i p. Tomaszczuk, którego w dowód uznania za położenie głównych zasług około założenia nowego uniwersytetu wybrano rektorem. Kilku docentów dopełnia całości. Katedry prawa międzynarodowego i statystyki nie obsadzone a to z przyczyny braku sił odpowiednich. Jak przeto widzimy, stan nowéj wszechnicy nie świetny; bodajby lepiéj poszło z słuchaczami! Czy téż na tym właśnie punkcie nie przyjdzie zrobić tym, co wyższą tę szkołę w sztuczny sposób powołali do życia, bardzo smutne doświadczenia? Bukowina potrzebuje szkół ludowych a nie uniwersytetu, który w danych warunkach jest czystą ironią. Będzie uniwersytet, będą profesorowie, lecz nie stanie uczniów!

NIEMCY.

* **Berlin,** 8 października. Ze sprawą kapituły ze Spiry przy sposobności uroczystości jubileuszowéj, o któréj wspominaliśmy w przeglądzie, tak się rzeczy mają: W dyecezyi Spiry miał się odbyć 3 i 4 b. m. stuletni obchód wybudowania kościoła w Oggersheim. Na uroczystości téj miał według życzenia biskupa ze Spiry albo dziekan kapitulny dr. Heinrich albo biskup Ketteler wystąpić z kazaniem. Tymczasem rząd nie zezwolił na to, ażeby dr. Heinrich miał kazanie i zawiadomił biskupa, że i biskup Ketteler bez wyraźnego zezwolenia władzy kazać nie może. Cóż zrobili wtedy obadwaj biskupi? — woła w oburzeniu liberalna prasa niemiecka. Oto biskup Ketteler miał kazanie a bawarskie pisma klerykalne w dodatku usprawiedliwiają jeszcze to postępowanie. To téż, jakeśmy już

---

kark, iż zdawało się jéj, że dziesięć kleszcz wpiło się w jéj tłuste ciało i, nim spostrzegła się, kto to taki, otrzymała tak gwałtowne uderzenie a zarazem pchnięcie, iż jednym razem znalazła się za drzwiami sieni, gdzie zawinąwszy podwójnego młynka i starając się nadaremno utrzymać równowagę, zatoczyła się w końcu całym ciężarem w kadź pełną deszczówki.

Tym ktośem nie był nikt inny jak panna Ilonka.

Usłyszawszy w pokoju hałasującą czeladź, wybiegła co żywo i przyszła w sam czas, bo w chwili, gdy rokosz przybierał niebezpieczny dla gospodyni domu charakter.

Ilonka była nie do poznania. Oczy jéj świeciły dziko, twarz paliła, włosy burzyły się w nieładzie na głowie, z pod otwartych ust wyzierały białe ściśnięte gwałtownie zęby a palce obu rąk zgięły się gdyby pazury drapieżnéj pantery.

Wyglądała okropnie pięknie.

— A ty, czy nie wiesz, co masz zrobić z kapeluszem, gdy rozmawiasz z moją matką, — krzyknęła na stojącego najbliżéj parobka. Ten jednakże nie miał czasu na odpowiedź, nim się bowiem spostrzegł, już kapelusz jego zawisł na gałęzi najbliższego drzewa.

— A ty co tu robisz z tą fajką — precz ztąd — zwróciła się następnie do fornala, a nim ten zdołał sięgnąć ręką do ulubionéj lulki, już takowa w setne o podłogę z cegieł rozbiła się kawałki.

Owczarz widząc, co się dzieje, nie czekał, aż na niego przyjdzie koléj, lecz wziął nogi za pas i z takim cofał się ferworem, iż o mało nie stratował biednego Janka, który zrejterowawszy z pola walki skrył się za węgieł i ztąd śledził przebieg batalii.

Panna Ilonka zaś stanąwszy we drzwiach ganku, wysłała za pobitym hufcem oświadczenie téj mniéj więcéj treści:

— Jeśli raz się jeszcze dowiem, iż ktokolwiek z was odważy się w sposób grubiański przemawiać do mojéj matki, wezmę kija i wymłócę mu tak plecy, że popamięta mnie na długo! A teraz zabierajcie wasze miski, od jutra każdy sam sobie będzie gotował, a komu się to nie podoba, niech rusza z Bogiem.

Czeladka jednakże nie dosłyszała już tych słów, każdy z niéj bowiem był już, jak to mówią, za piątą granicą. Jedna Katynka stała w miejscu. Wygramoliwszy się z zimnéj łaźni, ujrzała, jak ongi sułtan Nurreddin po wynurzeniu się z kąpieli zaczarowanemi zaprawnéj ziołami, nowy zupełnie świat przed sobą.

Nawet mówić zapomniała. To nie ten sam świat, w jakim żyła przed kąpielą. To nie ta sama panna, którą uczyła każdéj niedzieli dzierzgać pończochę, dobra, potulna panna.

— Ty zaś, wynoś mi się bezzwłocznie z domu! krzyknęła zwrócona do niéj Jlonka, inaczéj wydrapię ci oczy, wyrwę język, skruszę na miazgę, ot jak ten kawałek drzewa. Drzewem tém był cybuszek od lulki fornala.

Katinka otwarła usta by przemówić, lecz tak elastyczny dawniéj język wypowiedział swéj pani posłuszeństwo.

— Wynoś się, wynoś natychmiast! Teraz ja jestem jędzą. Odtąd ja będę jędzą i pokażę, co to jest jędza.

Katynka widząc, że pobojowisko oczyszczone z jéj sprzymierzeńców, uznała za najodpowiedniejsze podać tył zwycięzkiemu nieprzyjacielowi. Panna Ilonka zresztą tak jakoś podejrzanie spoglądała ku drzwiom, z po za których wyzierała w całéj swéj skromności miotła nowiuteńka, że doprawdy byłoby to grzesznem kuszeniem Pana Boga narażać się dłużéj na oczywiste niebezpieczeństwo. Gdyby choć Janek chciał jéj sukursować, ale gdzie tam; rycerz ten wtedy właśnie, gdy pani jego serca w największych znajdowała się opałach, czmychał z pod węgła chyłkiem ku brogowi, na który wdrapawszy się, kpił z całego świata.

Teraz dopiéro wyprowadziła Ilonka z pokoju drogą swą mateczkę.

Pani Vilagoszi płacząc, uściskała swe dziecię. Kto wie, czy do płaczu tego nie mięszały się łzy radości na samo wspomnienie, że dom będzie miał raz przecież pana!

— Pana, lecz braknie kucharki. — Uwagę tę zrobił pan Vilagoszy, który przez uchylone drzwi od pokoju przypatrywał się burzliwéj scenie. — Źle się stało, żeś szast prast wypędziła kucharkę.

— Nie troszcz się, ojczulku. Zastąpię wybornie Katynkę. Zresztą i bez tego nie mam nic do roboty. Siadaj ojczulku z mateczką do stołu, obiad przynoszę natychmiast — a ucałowawszy ojca i matkę, pobiegła do kuchni, gdzie zakasawszy fartuch, tak rączo i zręcznie zabrała się do roboty, jakby całe życie przepędziła w kuchni wśród garnków, rądli i ryneczek.

— Tak małém się zadawalniamy — uspakajała przy obiedzie ojca — czyż warto trzymać kucharkę?

Pana Vilagoszego trapiła obawa, by czeladź rozjątrzona nie chciała straszną odpłacić się zemstą; — wszak owcarz podpalił już raz strzechę swego chlebodawcy.

Ilonka, jak mogła, uspakajała rodziców. Podzielając jednak w duszy ich obawy, wykradała się co wieczora otulona w ciepłą gunkę z pistoletami w ręku z swéj izdebki i obchodziła dwór, gumna i obory; zaglądała do każdéj stajni, kontrolowała, czy woły, konie i owce dostały należną im paszę i czy służba fajek nie pali, odwiedzała mieszkanie czeladzi pilnując, by ogień był w swoim czasie zgaszony a każdy z czeladzi na swém stanowisku. Po północy lub nad ranem powtarzała tę przechadzkę, a kontrola ta wyszła wszystkim na dobre. Czeladź od dnia, w którym odbyła się opisana powyżéj rewolucya, zmieniła się nie do poznania. Leniwiec garnął się do pracy, pijanica obliczał się skrupulatnie z treścią kwaterki, a fornal, co niedawno jeszcze klął w żywe kamienie, spokorniał i miał minę trusia, a co ważniejsza, zaprzestał ćmić lulkę w oborze, na gumnie, słowem w miejscach, gdzie łatwo o wzniecenie pożaru.

Zbytecznem byłoby może mówić, że Katynka pierwsza się ukorzyła; nazajutrz po katastrofie poczęła krążyć do koła dworu, zachodzić, zaglądać, aż w końcu nie wiedząc jak znalazła się w kuchni, gdzie panna Ilonka zajętą była właśnie przysposabianiem obiadu. Z spuszczonym wzrokiem i zgięta we dwoje zbliżyła się do panny, a całując ją w rękę odezwała się ze skruchą:

— Bij mię panienka, wal, co się zmieści, tylko nie wypędzaj. Mogłabym dostać miejsce, może i lepsze, lecz cóż mi z niego, skoro polubiłam tak panienkę, że bez panienki żyć mi nie podobna. Czy mi panna takie zadała uroki — nie wiem, dość, że prawdę mówię. Niech panienka przyjmie mię napowrót do służby a przekona się, że nie będzie potrzebowała tego żałować. Przyjdzie mi kiedy ochota do kłótni, to od czegoż Janek. Nie ruszę odtąd niczego a niczego. Jestem jakby na spowiedzi, więc przyznam się, że zdarzało się czasami, iż kradłam, lecz odtąd nie chcę ani słyszeć o Janku, który był przyczyną mego nieszczęścia. Czy panienka gniewa się jeszcze na mnie?

Ilonce miękło serce.

— Skoro obiecujesz poprawę, przyjmę cię napowrót. Pamiętaj jednak, że żartów nie znam i nie będę ich znała. Za pierwszém przekroczeniem fora ze dwora.

Za Katynką reszta służby oświadczyła, że poddaje się surowemu regulaminowi domowemu. I odtąd panował na folwarku wzorowy porządek; każdy robił swoje, gdyż znalazł się wreszcie ktoś, co ująwszy w swe ręce luźne dotychczas cugle, kierował niemi tak, że wszystkim było dobrze.

Kto jest ów „ktoś,“ odgadnie czytelnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadmienili, przesłał król bawarski pismo do ministra wyznań, w którém wzywa go, ażeby zażądał usprawiedliwienia się od biskupa ze Spiry i ażeby, jeśli tego okaże się potrzeba, całéj surowości prawa użył przeciwko niemu.

Przyszłe posiedzenie plenarne drugiéj izby bawarskiéj, na którém odbywać się będą obrady nad adresem do tronu wyznaczone na 13 bm. Wydział adresowy po długiéj i żywéj dyskusyi przyjął projekt p. Jörga 8 głosami przeciwko 7. P. Lacker wyzdrowiał i był już na posiedzeniu komisyi prawniczéj.

FRANCYA.

✱ **Paryż,** 7 października. Z zapowiedzianych narad ministeryalnych odbyła się pierwsza dnia onegdajszego a druga odbyć się ma już za dni kilka. Przedmiotem dyskusyi na owéj pierwszéj były znowu ostatnie niesnaski pomiędzy pp. Buffet i Say, lubo, jak to już nadmieniliśmy dawniéj, takowe załagodzone zostały. Dalszym przedmiotem dyskusyi były nadchodzące wybory senatorów, w przedmiocie których uwiadomić miał p. Buffet kolegów swoich, że wiadomości, jakie w téj mierze odebrał z prowincyi, są dobre, lubo położenie zmienić się może, gdy wyborcy rad gminnych zbiorą się na posiedzenia swoje. Przy téj sposobności podniósł znowu p. Buffet konieczność, by z wyborów wedle okręgów (arrondissements) zrobić kwestyą gabinetową, w obec czego żaden minister z odmiennem wystąpić nie śmiał zdaniem. Na końcu narady wspomniał minister spraw zagranicznych o rozstrzelanych na wyspie Kubie obywatelach francuzkich, przedkładając dotyczące téj sprawy dokumenta, z których okazuje się, że rząd madrycki nie przyjmuje za to, co się stało, żadnéj odpowiedzialności, gdyż jeden z zastrzelonych nazwiskiem Raygondaut, który wraz z pięciu innymi podejrzanymi o zmowę z powstańcami miał być zaprowadzony do więzienia, w drodze do niego kusił się uciec i dla tego przez żołnierza, który do niego strzelił, zabity został.

Co do przedmiotów, jakie mają przyjść pod dyskusyą następnéj drugiéj narady ministeryalnéj, słychać, że na pierwszym planie znajduje się instrukcya, jaka prefektom ma być przesłaną w przedmiocie wyboru senatorów i deputowanych. Dalszym nadto przedmiotem dyskusyi ma być stanowisko, jakie rząd zająć powinien w obec obrad Zgromadzenia narodowego nad prawem gminném. P. Buffet jest za tém, że nominacyą merów rząd w swym zatrzymać powinien ręku, ponieważ to uważa za rzecz nieodbicie konieczną, jeżeli wybory nie mają wypaść w duchu antyklerykalnym.

Tymczasem wzmaga się w kraju agitacya za wyborami podług list a duszą jéj jest pan Thiers; zdaniem bowiem jego wybory wedle list są koniecznie potrzebne dla ukonsolidowania rzeczypospolitéj. Ztąd to téż pochodzi, że wszystkie pisma konserwatywne i półurzędowe, wiedzące bardzo dobrze o tém, pełne były w ostatnich czasach nieprzychylnych dla p. Thiersa uwag. Przytém nie mogą dzienniki półurzędowe zataić tego, że, jeżeli wybory według list przez Zgromadzenie narodowe uchwalone zostaną, rzeczą jest niewątpliwą, że p. Thiers w 40 najmniéj okręgach wyborczych wybranym zostanie, a tryumf taki byłby dla ludzi, którzy w dniu 24 maja przeciw niemu głosowali i zmusili go do złożenia prezydentury rzeczypospolitéj, ciosem śmiertelnym. Ztąd twierdzą, — że pan Thiers stanowisko swoje dzisiejsze dla tego głównie zajął, by zadość uczynić ambicyi swojéj przez to, że w wielu okręgach wybranym zostanie. Rząd zresztą każe znowu półurzędownie rozgłaszać, że jak dawniéj tak i teraz jest za wyborami wedle okręgów, o czém nikt dotąd nie wątpił; zachodzi tylko jeszcze pytanie, czy pp. Say, Dufaure i Wallon zezwolą na to, by z wyborów tych zrobić kwetyą gabinetową.

Jenerał Espivent de la Villeboisnet, główno dowodzący w Marsylii, opuścił dnia onegdajszego wraz z szefem generalnego swego sztabu, jenerałem Leval to miasto dla udania się do kwatery głównéj XV. korpusu. Cwiczenia korpusu tego już się rozpoczęły a artylerya jego, jak twierdzą, cudów dokazuje.

Deputowany departamentu Somme, profesor Paweł Bert otrzymał na swoje dzieło „Travaux sur l'influence des pressions barométriques" nagrodę 20,000 franków, jaką co dwa lata rozdaje kolejno pięć akademii francuzkiego instytutu. Pomiędzy tymi, co nagrodę tę, za cesarstwa ufundowaną, dawniéj otrzymali, znajdują się panowie Thiers i dr. Oppert, urodzony w Hamburgu, obecnie profesor przy Collège de France.

TURCYA.

✱ **Carogród,** 6 października. O powodach ustąpienia ministra wojny Husseina Avni paszy piszą z Carogrodu: Hussein Avni pasza, ze wszystkich tureckich mężów stanu i wojskowych niezawodnie najambitniejszy, nie mógł od czasu ustąpienia z posady wielkiego wezyra w żaden sposób oswoić się z myślą, że przestał nadawać ton w wielkiéj polityce. Dopóki jeszcze Essad pasza zajmował posadę w. wezyra, mógł Hussein pasza nie czuć tego, że pierwsze po sułtanie stanowisko swoje w tureckiém państwie zamienił na tekę mniéj ważną pod względem politycznym. Essad pasza był tylko nominalnie w. wezyrem, de facto był nim zawsze jeszcze Hussein pasza. Lecz właśnie ten niezwykły wpływ jego na politykę podkopał stanowisko Essada a w końcu doprowadził do zastąpienia go Mahmudem paszą. Ten pod względem energii i niewzruszonych zasad bardzo podobny do Husseina, nie mógł ścierpieć, by mu ktoś mięszał się w jego sprawy. To téż wszyscy czekali tylko na chwilę, w któréj między tymi dwoma ministrami przyjdzie do jawnego zerwania. Kryzys przyszła prędzéj niż się spodziewano. Przyśpieszyły ją zamieszki w prowincyach słowiańskich i stanowisko Porty do wielkich mocarstw.

Hussein Avni pasza, który jako minister wojny w ostatnich tygodniach wiele zdziałał na teatrze wojny, nie chciał nic słyszeć o koncesyach, reformach, radach mocarstw i akcyi konsulów. Był on zdania, że należy bądź co bądź stłumić powstanie za pomocą środków wojskowych, bez względu na stósunki Poty z mocarstwami zachodniemi. W obronie téj polityki występował z większą stanowczością i gwałtownością, niż mu wypadało. Mahmud pasza zaś wszelkiemi siłami odpierał niebezpieczne roszczenia polityczne Husseina.

Mimo to jednak nie można powiedzieć, aby Mahmud mniéj od swego rywala dbał o honor tureckiego państwa. Lecz poznał on konieczność przywrócenia normalnych stósunków w słowiańskich prowincyach nie tylko za pomocą nagiego miecza. Ostatnie Irade sułtańskie, napisane w duchu pacyfikacyjnym jest jego dziełem. Ona to spowodowała bezpośrednio ustąpienie Husseina Avni baszy.

Depesza przesłana na ręce posłów pod dniem 2 bm. w sprawie znanego Irade sułtańskiego zawiera następującą analizę dekretu cesarskiego: „Wszyscy bez różnicy poddani sułtana są przedmiotem bezustannéj jego troskliwości i niewyczerpanéj łaski. Ci tylko co zbaczają od swych obowiązków poddanych i stają się winnymi nielegalnych czynności, będą pozbawieni dobrodziejstw sułtańskich i winę tego samego sobie przypiszą. JMość sułtan nowe daje dowody swéj troskliwości względem uczciwych i miłujących pokój mieszkańców państwa tureckiego. Najprzód postanowił by zwolnić ludność bezzwłocznie od jednéj czwartéj części świeżo ustanowionéj dziesięciny. Daléjzwolniono ich od płacenia wszystkich aż do roku 1289 hegria (rok skarbowy 1873—1874) zaległych podatków. Ci co z temi zalegają podatkami zostaną z list państwowych wykreśleni. Wyjątek stanowią jedynie dzierzawcy, poręczyciele (ci co gwarantowali państwu spłatę podatków) i klasy zamożne. Gminy mają być odtąd reprezentowane w łonie rad administracyjnych przez ludzi posiadających rzeczywiste ich zaufanie. Przedłożone przez tych reprezentantów w granicach prawa i rozsądku intencye zostaną pod baczną wzięte rozwagę. Najjaśniejszy pan rozkazał powołać na nowo do życia zaniedbaną od niejakiego czasu zasadę, wedle któréj wolno deputacyom a to odpowiednio do organicznéj ustawy wilajatu udawać się do Carogrodu celem przedłożenia W. Porcie życzeń dorocznego zgromadzenia prowincyonalnego. Czcigodne osoby posiadające zaufanie swych odnośnych gmin będą powoływane z grup a nie z całych wilajatów i mutesarifatów. Osiągnięte w ten sposób informacye posłużą za podstawę do reform mających na oku dobro publiczne, rozwój i postęp. Rząd zamianuje wedle potrzeby ajentów i kontrolerów specyalnych, by zapewnić tym sposobem podział i ściąganie podatków wedle słuszności i z ścisłém zastósowaniem ustaw istniejących. Wszystkie wilajaty otrzymały już rozkaz, by zastósowały się ściśle do powyższych rozporządzeń. W téj chwili rząd zajmuje się studyami zmierzającemi do wynalezienia systemu mającego uczynić zadość słusznym żądaniom zamienienia dziesięciny w podatek gruntowy. Postanowiono wszystkie reformy podatkowe przeprowadzić odpowiednio do danych stósunków, nie mniéj postanowiono dokonać organizacyi żandarmeryi. Oby Opatrzność zechciała utrzymać jak najdłużéj przy życiu naszego wielkodusznego monarchę a to ku chwale państwa i pomyślności poddanych."

HERCOGOWINA.

✱ Z pola walki znajdujemy w wiedeńskiéj Pol. Corr. kilka tylko drobniejszych wiadomości: W pierwszych dniach października — czytamy tutaj — został mały oddział powstańców pod dowództwem Zomboli napadnięty pod Stoczą przez Turków i strasznie naciśnięty. Sukurs dopiéro 500 powstańców wybawił oddział Zomboli z rozpaczliwego położenia, w którém groziła mu zupełna zagłada lub niewola. Mimo to pozostawili powstańcy w kilkodniowém bezustanném ścieraniu się z nieprzyjacielem niemal połowę swych ludzi na pobojowisku. Pod Tuzem miała miejsce drobna utarczka, któréj zwycięztwo reklamują dla siebie powstańcy. Miało tu paść 28 Turków, między tymi ich przewódzca Abdur Rhaman. W okręgu Ljubinii miały pojawić się znowu większe oddziały powstańcze pod dowództwem nowego naczelnika Chrystusa Johanowicza, które zagroziły Stolaczowi. W ogóle zdają się powstańcy, odkąd Turcy znaczniejszemi rozporządzają siłami zbrojnemi, myśleć o rozdrobnieniu swych sił. Większe oddziały dzielą na mniejsze i zalewają niemi kraj cały. Tym sposobem spodziewają się łatwiéj przetrwać zimę. Z Knina donoszą, że powstańcy w Kroacyi tureckiéj zebrali się znowu i obsadzili spalone przez Turków miasteczko Tiskowacz. W Bośnii, kończy Pol. Corr. powstanie zdaje się być na schyłku. Brak broni, amunicyi i ubrania a przedewszystkiém brak uzdolnionych dowódzców spowodował rozwiązanie większéj części zbrojnych oddziałów.

Korespondent z nadgranicy bośniackiéj do augsb. Allg. Ztg. donosi pod dniem 2 bm., że w Hercogowinie operują obecnie cztery większe oddziały powstańcze. Jednym z nich dowodzi wojewoda Maksym Batzewicz, do którego boku przydzielono sendara czarnogórskiego Peko Pawłowicza. Oddział ten liczy 1200 ludzi i 6 kapitanów, między którymi jest pop Mile. Drugi oddział, którym dowodzi wojewoda Simo, liczy około 1000 ludzi i 7 kapitanów. Oddział ten obozuje o dwie godziny drogi od Newesini. Trzeci oddział stoi pod Gacko, liczy 700 ludzi a przewodzi nim pop Bogdan Zimonicz. Czwarty w końcu oddział w sile 700 ludzi pod dowództwem kapitana Łazarza Socicza stoi pod Pivą.

W sprawie zabiegów pacyfikacyjnych piszą z Carogrodu do N. fr. Presse, organu poselstwa tureckiego w Wiedniu: W. Porta odrzuciła stanowczo propozycyą trzech ambasadorów Anglii, Niemiec i Rosyi, których organem był jenerał Ignatiew. W propozycyi téj żądano zebrania się w Mostarze konferencyi mocarstw gwarantujących i Server paszy celem porozumienia się nad środkami administracyjnemi mającemi uczynić zadość potrzebom powstańczéj ludności. Porta nie chciała przedewszystkiém ani słyszeć o tém, by na straży przyrzeczeń stanęły mocarstwa gwarantujące, czego właśnie domagali się przewódzcy powstańców w czasie swego spotkania z członkami komisyi dyplomatycznéj. Gdyby daléj zgodziła się na to, by konsulowie społem z komisarzami tureckimi roztrząsnęli istotę i rozmiary przyszłych koncesyi w takim razie przyszłoby się na téj drodze do rezultatów, iż mocarstwa interweniują faktycznie w sporze wybuchłym między sułtanem a jego podwładnymi. Dwa te główne punkta propozycyi Ignatiewa były przeto identycznemi co do swego skutku i przedstawiły tém więcéj trudności, ile że przyjęciem tychże utraciłaby niezmiernie wiele powaga sułtana i stworzonoby haniebny dla Porty precedens, na który mogłyby się dla upozorowania buntów i inne powoływać prowincye państwa tureckiego. Ministrowie tureccy jednakże uznali, że konsulowie, którzy zetknęli się z naczelnikami buntu, więcéj niśli kto inny są w stanie wyrobić sobie zdanie o życzeniach powstańców. I dla tego głos ich w téj mierze na szczególniejszą zasługuje uwagę. Wychodząc z tego założenia poleciła telegrafem W. Porta Server paszy, by porozumiał się poszczególnie z wszystkimi konsulami, przyjął do wiadomości ich w téj mierze spostrzeżenia, nie zezwalając jednakże na żadną w téj mierze dyskusyą. O wyniku rozmowy polecono mu zdać zbezzwłocznie raport. Znane są tutaj doskonale żądania powstańców.

Większa część upragnionych przez nich ustępstw zawartą jest w ogłoszoném co dopiéro Irade sułtańskiém, inne zaś żądania z wyjątkiem tych, co do których porozumienie jest łatwém, odpowiadają w całości programowi reform administracyjnych, jakie w téj chwili się przygotowują i jakie zmierzają do znacznego poprawienia losu nie tylko ludności hercogowińskiéj i bośniackiéj, lecz wszystkich chrześcian zamieszkałych w państwie półksiężyca. Rząd turecki jest zdania, iż nie może zezwolić, by ludność chrześciańska uważała reformy będące wypływem wolnéj woli sułtana, choćby na chwilę za wynik nacisku ze strony mocarstw i dla tego nie podobna mu zgodzić się na zwołanie konferencyi do Mostaru i może zezwolić na te jedynie propozycye, które uważa za zgodne z powagą i utrzymaniem nienaruszalności swego suzerenatu. Skoro reformy, o jakich myśli Porta zostaną ukończone, wyda Server pasza proklamacyą do powstańców, w któréj obwieści zamiary rządu względem ich sprawy. Gdyby mimo to nie złożyli broni, zmusi ich rząd turecki przemocą do tego.(!!) Zdaje mi się, że Porta wyrzekła w kwestyi powstania ostatnie swe słowo. Wysyłki wojsk na teatr wojenny nie ustają ani chwili, a poczyniono co potrzeba, by wojskom tym ułatwić przezimowanie w obozach.

Sprawa płużnicka

przed Sądem przysięgłych.

(Dokończenie.)

Obrońca p. Szuman przystąpił wczoraj o godzinie 4-téj zaraz po p. Dockhornie i zaczął rzecz swoją od zaprzeczenia, iżby w danym razie zachodziło naruszenie spokoju publicznego, które według prawa tam tylko stać się może, gdzie powody do zbiegowiska wypływają z czynu zakazanego. Wina leży w postępowaniu Gołembiewskiego, który się wdarł na plebanią, jak nabywca wsi, który kupić jéj zapomniał. Sam nadto przyznał się do ludzi, że pogwałcił przykazania Boże, tém samém więc nadał im niejako prawo do tego, czego się na nim dopuścili. W końcu dowodzi obrońca z prawa kanonicznego i z buli papieskiéj z roku 1869, że wprowadzenie Gołembiewskiego było nieprawne. Większa część oskarzonych są to ludzie, których na ziemi ciężka gniecie dola, pojąć więc łatwo, że ludzie tacy wszystkiemi siłami duszy zwracają się ku nadziejom w przyszłém życiu i dla tego z taką energią odpierają wszystko, co zbawieniu ich duszy zagrażać się zdaje.

Następnie zabierali głos inni obrońcy. Żaden z nich nie przyznał, iżby w obecnym razie zachodziło przestępstwo naruszenia spokojności publicznéj, a powoływali się przytem na zdanie powag nauki prawniczéj.

Obrońca Mangelsdorff przeczy, iżby Przyłubski był przewódzcą w tych zaburzeniach, gdyż ani umyślnie zbiegowiska nie zwołał, ani téż jako przewódzca nie występował. Protokóły z śledztwa wstępnego nieważne, jako zdziałane przy pomocy jednego tylko tłumacza; któż ręczy za to, że tłumacz ten (dyrektor kancelaryi Zabłotny w Chełmnie) dobrze tłumaczył, skoro nie zdołał dobrze przetłumaczyć listu ks. Połomskiego z polskiego na niemieckie. Momenta obciążające czerpie oskarzenie w największéj części z zeznań jednych oskarzonych przeciw drugim. Zeznanie takie nieważne prawnie jako dowód obciążający. Obrońca sam przyznaje się, iż jest przeciwnikiem ustaw majowych, ma się rozumieć, z powodów radykalnych, ale to pojmuje najzupełniéj, że właśnie te wadliwe ustawy jedynie winne temu, że teraz 63 ludzi, którzy tylko potrzebie sumienia swego pofolgowali, siedzi na ławie oskarzonych.

Obrońca Werner kładzie przycisk na szlachetne powody, z których postępowanie oskarzonych wypłynęło; powodem tym było religijne przekonanie i religijny obowiązek. Mówić tu o udziale w zaburzeniu spokoju publicznego możnaby tylko na podstawie téj logiki, któraby twierdzić śmiała, że ktoś przypatrujący się grze w karty miał przez to udział w grze saméj.

Reszta obrońców z tych samych wychodziła zasad. Brak miejsca nie pozwala nam przecież zapuszczać się w szczegółową obronę każdego z oskarzonych.

Prokurator pozostaje przy twierdzeniach i wnioskach oskarzenia. W jego oczach kwestya dwóch tłumaczy jest rzeczą małéj wagi, jego zdaniem Gołembiewski nie wdarł się bezprawnie na probostwo. Polityczną stronę zajścia pomija milczeniem, wytykane mu pomyłki i błędy pozostawia bez usprawiedliwienia.

Do dupliki zabiera głos obrońca Dockhorn. Było prawda wspólne życzenie wypędzenia Gołembiewskiego, nie było żadną miarą wspólnéj do tego woli, jakiéj prawne pojęcie naruszenia spokoju publicznego wymaga. W danym razie może przeto być mowa tylko o obrazie, groźbach i uszkodzeniu cudzego mienia. Odnośnie do ks. Połomskiego wystawia obrońca w gorących i wzruszających słowach krzywdę, która kapłanowi temu już przez to samo wytoczenie oskarzenia się stała a za którym obrońca nie tylko jako obrońca, lecz więcéj i głównie jako człowiek przemawia, będąc jak najmocniéj o jego niewinności przekonany. „Jeżeli go, panowie, skażecie, popełnicie morderstwo prawnicze. Przekonanym o jego niewinności w sumieniu uczciwego człowieka!"

Zebrana publiczność słuchała słów tych z gorącém zajęciem, a gdy obrońca skończył, wybuchła żywém brawo, które skarcił przewodniczący. Na tém zakończono środowe posiedzenie o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

W czwartek rozpoczęło się posiedzenie o 9 z rana. Przewodniczący sądowi przystąpił do zreasumowania rozpraw. Odnośnie do ks. Połomskiego wypowiedział również zdanie swoje, że nie wykazało się nic, coby oskarzenie przeciw niemu usprawiedliwiało. Następnie formuje przewodniczący pytania stawione przysięgłym. Pytań było 83. Co do osób ciężéj obwinionych stawiono pytania łagodzące winę. Obrona nie wniosła o pytanie takie co do ks. Połomskiego, sąd przecież dodał je z urzędu. Pięciu oskarzonych o udział nie miało jeszcze 18 lat wieku, stawiono co do nich pytanie, czy działali z świadomością o karygodności czynu. O godzinie $12^1/_2$ poszli przysięgli na ustęp i wrócili o $3^3/_4$ na salę sądową.

Wyrok przysięgłych uznał ks. dziekana Połomskiego niewinnym, Przyłubskiego winnym udziału w naruszeniu spokoju publicznego, przy którym sam dopuścił się zniszczenia rzeczy; nie uznano go winnym, iżby zbiegowisku przewodził, okoliczności łagodzących winę jego nie przyznano. Pięć osób uznano winnémi gwałtu na osobie Gołembiewskiego, z których dwom przyznano złagodzenie winy. Dwie osoby uznano za winne zniweczenia cudzych rzeczy, łagodząc winę obu. Winę udziału w zaburzeniu spokoju publicznego przeczytano 31 osobom, z których jednę uznano za działającą bez należytego rozpoznania. Za niewinne uznano, prócz ks. Połomskiego 23 osoby.

Obrońcy zajęli teraz głos i stawiali wnioski co do wysokości kary i policzenia skazanym na jéj poczet wycierpianego więzienia śledczego. Izba sądowa zawyrokowała:

1) przeciw Przyłubskiemu $1^1/_2$ roku cuchthauzu;
2) przeciw Jaruszewskiemu tak samo.
3) przeciw Ryglelskiemu i
4) Sierockiemu po 1 roku cuchthauzu;
5) przeciw 4 skazanym po 6 miesięcy więzienia, odliczając dwom z nich po 3 miesiące odsiedziane w śledztwie.
6) przeciw 30 skazanym po 3 miesiące więzienia, którym odliczono po 1 i 2 miesiące przesiedziane w śledztwie;
7) jednego winnego uwolniono od kary jako niemającego rozpoznania karygodności czynu.

Między skazanymi jest 5 kobiet, z tych jedna skazana na 6 miesięcy; uwolniono zaś 16 kobiet.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

— Trudności, z jakiemi mieli albo mają jeszcze do walczenia dyrektorzy naszego teatru, są niewątpliwie nie małe. Towarzystwu zaledwie zorganizowanemu — zrekrutowanemu z artystek i artystów, którzy nigdy może nie grali razem, nie łatwo z pewnością przychodzić musi w pierwszych mianowicie początkach wystąpić z powodzeniem na scenie. Dokazać tego może jedynie praca sumienna i dobra reżyserya. To téż nie bez pewnéj obawy o scenę naszą i o przyszłe jéj powodzenie oczekiwaliśmy pierwszych występów nowego towarzystwa, bo w społeczeństwie nie licznem i zubożałém tylko taka scena znaleźć może poparcie, która na nie zasługuje. W tym téż razie stanie się społeczeństwa potrzebą. O tém niechaj nie zapomina nigdy towarzystwo nasze dramatyczne; z tą przestrogą, z tém napomnieniem występujemy mimo to, że ominęła nas już obawa co do sceny naszej a ominąć musiała po kilku przedstawieniach, na których byliśmy obecni. Chcielibyśmy bowiem, ażeby tą samą starannością i pracą, jakich odmówić nie mogliśmy dotychczasowym występom, odznaczały się także i późniejsze. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażebyśmy tych lub owych usterek nie mieli do zapisania, ale bądź jak bądź, wszystkie dotychczasowe przedstawienia uprawniają nas do tego sądu, że teatr nasz polski odpowie swemu zadaniu.

I wieczór wczorajszy nie stanowi wyjątku głównie z powodu gry aktorów i aktorek a mniéj z powodu wyboru sztuk, chociaż i pod tym względem nie możemy być bardzo wybredni. Z czasem, jak nie wątpimy, i repertoar nie pozostawi nic do życzenia. Komedya jednoaktowa W innéj myśli jest czysto francuzką komedyjką, zrozumiałą tylko w języku francuzkim i rozweselającą tylko Francuzów, u których dowcip najczęściéj zasadza się na grze wyrazów. Nie wina téż może tłumaczenia a mniéj jeszcze gry występujących w niéj aktorów, ale zasługa języka naszego i zwyczajów naszych, że Pour l'autre motif nie było zaraz tak zrozumiane, jak być powinno, i że przeminęło bez wrażenia. Mimo to odegraną była komedya bardzo dobrze. Słusznie téż wywołano p. Henneman, która główną grała rolę. P. Lucyanowi więcéj życzylibyśmy dystynkcyi a mniéj sztywności. Za to panna Adler, młoda artystka z miłym głosem i pełna naturalności, mówiła i poruszała się z dystynkcyą. Te same przymioty okazała panna Adler i w następnéj sztuce: Cicha woda brzegi rwie, obrazku dramatycznym, napisanym gładkim i potoczystym wierszem. Scena, w któréj tłumi w sobie miłość do Wiktora i czyni z niéj ofiarę dla ojca, z pewnością do bardzo udatnych należy. Innym natomiast wyobrażaliśmy sobie w roli profesora Rocha p. Nawarskiego. Artysta ten, tak wyborny jako rejent Milczek, tak doskonały jako mer w „Poczciwych wieśniakach," tak komiczny jako doktor Schmols, lepiéj mógł był oddać typ profesora, zostającego tak długo pod pantoflem żony. Nie dość nas rozśmieszał i nie dość rozczulał, a przejście jego ze stanowiska potulnego i skromnego profesora do stanowiska rozumiejącego swe obowiązki i czującego swą godność męża, nie było szczęśliwe. Pan Nawarski należy (nie mówimy tu naturalnie o p. Rychterze) do najzdolniejszych aktorów naszéj sceny, i dla tego mamy wszelkie prawo wiele po nim żądać. P. Doroszyński nie trafnie, naszém zdaniem, był ucharakteryzowany, lepiéj i przyzwoiciéj wyglądał, jak był powinien i nie robił wrażenia półgłówka, jakiego miał przedstawiać. A wszakże wstręt a nawet odrazę miał budzić w Ludwice?

Kontrast między nim a Wiktorem nie był wielki a może i żaden. Stósunkowo najlepiéj może deklamowała p. Nawarska profesora, bo nie słyszeliśmy rymowanego wierszu, chociaż zbyt była krzykliwą, jak na profesorową. W ostatnim obrazku Serce się w niéj obudziło zasłużone w roli Jadwini odebrała oklaski pani Terenkoczy. Charakter dorastającéj, przeczuwającéj instynktowo inny świat a przytém niewinnéj dziewczynki, tak trafnie oddała pani Terenkoczy i ubiorem i ruchami i grą, że niepodobna jakiśkolwiek zrobić jéj zarzut w oddaniu téj roli.

P. Myszkowski rolę Volkera, nadleśnego, zbyt traktował cavalièrement; recytował rolę a nie grał, młodym był, kiedy miał być starym.

O pannie Brzechffie, która trzy razy występowała w entreaktach, to samo powiedzieć możemy, cośmy już dawniéj pisali. Powtarzamy więc, że jest bardzo dobrą dla sceny rekwizycyą — w czém śpiew wczorajszy więcéj nas jeszcze utwierdził.

„Zakochana," „Arya pazia z Figara" nic nie pozostawiały do życzenia a nawet Cavetina z Cyrulika, ten cheval de bataille wszystkich artystek podług znawców zupełnie poprawnie była odśpiewaną.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Białogród, 9 paźd. Słychać, że nowy gabinet składa się z następujących osób. Kaljewicz obejmie prezesowstwo i tekę spraw wewnętrznych, Pawłowicz spraw zagranicznych, prof. Buskowicz oświecenia, Markowicz sprawiedliwości, major Strafkowicz robót publicznych, pułkownik Nikolicz wojny a Zaczkowicz skarbu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 9 października.

— * Towarzystwo pożycz. dla przemysłowców miasta Poznania przesłało w dniu wczorajszym król. prokuratorii owe dowody i pisma które zażądała dla przekonania się o powodach i naturze strat, jakie Towarzystwo poniosło. Pismami temi są: 1, protokuły komisyi rewizyjnéj, mianowanéj na walném zebraniu z dnia 7 marca rb.; 2, sprawozdanie tejże komisyi — oba w oryginale; 3, zestawienie, z którego się okazuje ogólna suma strat pojedyńcze kwoty z jakich owa suma się składa, a przy każdéj kwocie powód, który do straty się przyczynił; 4, odpis kontokurentów wszystkich członków zarządu i rady nadzorczéj Towarzystwa od 1 stycznia 1870 jako téż kontokurente buchhaltera Strzyżewskiego.

— * Teatr. Dziś dramat p. T. Barière i pani Prebors: Hrabina Sommerive, jutro kmedya J. I. Kraszewskiego Miód kasztelański i Łobzowianie z muzyką Guniewicza; we wtorek Ojciec debiutantki.

— * Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy od N. N. marek trzy fen. pięćdziesiąt zebranych na piwie u Falka.

— * P. Teodor Szulc znany z prac swych litograficznych, rozszerzył swą pracownią i otworzył ją obecnie przy ulicy Berlińskiéj nr. 14.

— * Na posiedzeniu Sekcyi Lekarskiéj Tow. Przyj. Nauk, odbytém dnia 7 bm., dr. Zielewicz odczytał referat z roczników Akademii Umiejętności Lekarskich, które nie tylko jako instytucya narodowa zasługuje na uwagę, ale nadto i pod względem naukowym i mianowicie lingwistycznym ważne zajmuje stanowisko. Autor przechodził z kolei prace w rocznikach zamieszczone, uwzględniając przedewszystkiém prace prof. Biesiadeckiego, Pieniążka, Eberharda.

— * Kurs zimowy w Szkole wieczor. przem. rozpoczyna się d. 12 bm. Przyjmowanie uczniów nastąpi w poniedz. dnia 11 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkólnym przy ulicy Szkólnéj nr. 4. Opłata szkólnego za cały kurs wynosi

tylko 2 Marki; które każdy ze zgłaszających się uczniów winien natychmiast złożyć.

Zwracając uwagę na zakład ten, mogący w dzisiejszych naszych opłakanych stósunkach szkólnych wyświadczyć uczącéj się młodzieży rzemieślniczéj nadzwyczajne dobrodziejstwo, bo przyprowadzić do samowiedzy to czego się dawniéj w niezrozumiałym im języku uczyli, mamy nadzieję, że majstrowie nasi a szczególniéj opiekunowie uczniów będą umieli z niego korzystać.

— * **Doniesienia policyjne.** Zgubiono portmonetkę z 20 markami w pieniędzach papierowych, 10 fenygami i małym kluczykiem, wiązkę żelaza; znaleziono paletot oficerski, derę podróżną, nową żelazną korbę do obracania, żelazny świecznik ścienny i prima weksel na 30,000 marek.

— * **Ks. proboszcz Radecki z Szaradowa**, w dekanacie kcyńskim podał pod dniem 23 zm. zażalenie do ministra wyznań, że mimo reskryptu jego z dnia 12 kwietnia rb. oskarżył go prokurator szubiński za słuchanie spowiedzi w sąsiednéj parafii, że więc tak władze sądowe jak administracyjne powyższy jego dekret zupełnie ignorują. Zarazem zwrócił ks. Radecki uwagę ministra na to, że żandarmi zjawiają się teraz na wszystkich odpustach dla zadenuncyowania duchownych, czynnności kapłańskie odprawiających, przez to wzrasta co raz więcéj rozjątrzenie umysłów. W końcu prosił ks. Radecki by zapobiegł temu systemowi szpiegowania i denuncyowania. Na zażalenie to odebrał ks. Radecki, jak Kuryer donosi, pod dniem 28 zm. tymczasowe uwiadomienie z tajnego gabinetu ministeryalnego, że zażalenie to odesłano naczelnemu prezesowi do dalszego poszukiwania (zur weiteren Veranlassung.)

— * **W sprawie mesznego probostwa orchowskiego** wezwano 17 gospodarzy do Orchowa na termin nie do komisarza okręgowego w Mogilnie, jak to przed kilku dniami donosiliśmy, lecz do Gębic. Meszne to mają złożyć u sołtysa w Orchowie a następnie odwieźć do Gębic, gdzie sprzedane zostanie na rzecz kary, przez p. Nollau na księdza proboszcza Siega nałożonéj.

— * Jutro odbędzie się w Mogilnie o godzinie 3 Wiec.

— * Na zapytanie, zaniesione do ministra wyznań, czy proboszczowie katolickich parafii mogą sprawować urząd kasyerów i prowadzić rachunki, odpowiedziano przecząco. Wedle wydanego w tym duchu do władzprowincyonalnych rozporządzenia, ma zarząd kasy i prowadzenie rachunków w tych parafiach, w których osobny rendant nie będzie ustanowiony, być powierzone jednemu z prowizorów kościoła (Kirchenvorsteher.) W myśl prawa są członkowie reprezentacyi parafialnéj i zastępca patrona prowizorami kościoła, proboszcz zaś i patron wprawdzie członkami dozoru kościelnego lecz nie „prowizorami kościoła“, dla czego nie mogą piastować urzędu kasyera i prowadzić rachunków.

— * **Redakcyą Ruchu literackiego** wychodzącego w Lwowie od 1 listopada obejmuje prof. Amborski, znany z prac swych literackich. Z nową redakcyą powiększa ruch swój format a część literacką znacznie ulepszyć zamierza tak aby był rzeczywistym obrazem ruchu umysłowego tak naszego jak i obcego.

— * **Okropny wypadek kolejowy** wydarzył się, jak donoszą dzienniki rosyjskie, dnia 18 września w pobliżu stacyi Matwiejew-Kurhan na drodze żelaznéj kursko-azowsko-charkowskiéj, o 35 wiorst do Taganrogu. Cały pociąg towarowy, składający się z 24 wagonów, rozbił się na kawałki; nie pozostało w całości stanowczo ani jeden wagon. Lokomotywa przewróciła się na bok. Kilku robotników, maszynista i konduktor mocno się potłukli; szczególniéj ostatni znajduje się w stanie bardzo niebezpiecznym. W pociągu znajdowały się towary po większéj części galanteryjne, które uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Straty wynoszą około 200,000 rubli. Wypadek spowodowany został pęknięciem szyny.

— * **Stała komunikacya powietrzna.** Jeden z dzienników amerykańskich donosi, że wynalazca przyrządu do kierowania statkami napowietrznemi, o którym donosiliśmy przed kilkoma tygodniami, niejaki Schreder, otrzymał przywiléj na swój wynalazek i zamierza odbyć wkrótce podróż z Nowego Jorku do Londynu w ciągu 50 godzin. Przyrząd Schredera składał się z łódki mającéj kształt łodzi ratunkowéj, na 60 stóp długiéj a 10 szerokiéj. Łódka ta będzie przytwierdzoną do balonu obejmującego 70,000 stóp sześciennych gazu i opatrzonego po bokach skrzydłami, któremi porusza machina o sile 12 koni. Wynalazca, jak twierdzi gazeta Americain zamierza starać się o koncesyą na stałą komunikacyą pocztową z Europą, obowiązując się dostawiać listy do Hamburga, Paryża i Lizbony z Nowego Jorku w ciągu tygodnia.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 10 października Franciszka Borg.; w kalendarzu słowiańskim Tomiła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16.

Dnia 10 października 1366 pokój z Krzyżakami. — 1593 wjazd Zygmunta III do Sztokholmu. — 1794 klęska maciejowicka.

Pojutrze w poniedziałek dnia 11 października Placydy panny; w kalendarzu słowiańskim Dobromiły.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 13:

Dnia 11 października 1255 list Przemysława, króla czeskiego, do Prandoty, biskupa krakowskiego. — 1506 pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1672 Konfederacya gołembiowska. — 1697 uniwersał Augusta II przeciw księciu Conti. — 1726 na żądanie Moskwy syn Augusta Maurycy z księstwa kurlandzkiego złożony. — 1831 poddanie się Zamościa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł z druku nr. 1 i zawiera: Żadanie społecznéj ekonomii. — Ruch stowarzyszeń: Towarzystwo przemysłowe (poznańskie); Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania; Bank rólniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.; Bank włościański; „Ul,“ Towarzystwo wzajemnéj pomocy. — Zabezpieczenia: Kasa pogrzebowa i rentowa dla W. Ks. Poznańskiego; Pobiedziska kasa pogrzebowa dla nauczycieli; Kasa pogrzebowa dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego; „Westa,“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie; Towarzystwo ogniowe dla W. Ks. Poznańskiego. — Rozmaitości. — Literatura. — Inseraty.

Redaktorem jest p. Antoni Urbanowicz. Z jednego numeru niepodobna sądzić o wartości pisma; wolimy zatém wstrzymać się z oceną do następnych numerów, które w odstępach dwutygodniowych mają się ukazywać. — Prenumerata kwartalna wynosi trzy marki.

— **W roku 1873** wyszedł nakładem Biblioteki kórnickiéj 1szy tom tłumaczenia tragików greckich przekładu prof. Z. Węclewskiego, zawierający tragedye Eschylosa; świeżo zaś ukazał się w druku tom 2, który zawiera tragedye Sofoklesa (w 8ce stron XXVII. i 589; cena 2½ talara). Przekład poprzedza rozprawa tłumacza o życiu i dziełach Sofoklesa, do każdéj z 7 tragedyi dodany jest wstęp, zawierający rozbiór saméj tragedyi, w końcu zaś dzieła umieszczone są uwagi i objaśnienia miejsc trudniejszych. Aby ułatwić młodzieży uczącéj się nabywanie pojedyńczych tragedyi, kazał nakładca porobić odbitki wszystkich tragedyi, które sprzedają się po 10 sbr. Donieść w końcu możemy, iż szan. tłumacz zabierze się teraz do tłumaczenia Euripidesa, tak iż po wykonaniu tego zamiaru będziemy mieli zupełny przekład tragików greckich i to dokonany przez najbieglejszego może w téj chwili u nas znawcę literatury klasycznéj.

— **Wyszedł świeżo z druku tom IV. Starodawnych pomników prawa polskiego**, wydany staraniem komisyi historycznéj akademii umiejętności w Krakowie jako dalszy ciąg tomów I. i II., wydanych w r. 1856 i 1870 przez Antoniego Zygmunta Helcla, tudzież tomu III. wydanego w r. 1874 przez Michała Bobrzyńskiego. Niniejszy czwarty tom zawiera: Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV. et XV. saeculi e codicibus manuscriptis typis mandata, additis statutis Vielunii et Calissii a. 1420 conditis. Editionem curavit Prof. Dr. Udalricus Heyzmann (in 4to stron XVI. i 290).

— **Zagrody** wyszedł z druku roku V. nr. 17 i zawiera: O ubóstwie. — Co ma wisieć, nie utonie. Obrazek wiejski w jednéj odsłonie. Napisał oryginalnie Bolesławicz. — Modlitwa. — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

— **Włościanina** wyszedł z druku roku VII. nr. 17 i zawiera: O podziale i wspólności dóbr a ich skutkach. — O sztuce pisania w dawnych czasach. Opisał Bolesławicz (dokończenie). — Bławatki, Kąkole, wiersz Juliana z Bolesława. — Oszczędnością, pracą ludzie się bogacą. — Co słychać w świecie? — Rozmaitości. — Od Redakcyi.

— **Włościanina** wyszedł z druku roku VII. nr. 18 i zawiera: O płacy robotnika. — Wjazd Ossolińskiego do Rzymu. — Święta Kunegunda. — Wieniec Krakowiaków. — Co słychać w świecie? — Rozmaitości. — Szarady. — Od Redakcyi.

— * **Protokół z XL. posiedzenia komisyi ortograficznéj poznańskiéj.**

Działo się w Poznaniu, dnia 4 listopada 1874 r.

Obecni: Profesor dr. Jerzykowski, ksiądz dr. Wartenberg, dr. Kaź. Szulc, ks. lic. Chotkowski i dr. Rzepecki. Przewodniczącym obrano prof. dr. Jerzykowskiego.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami stawionemi na przeszłém posiedzeniu, dotyczącemi pisowni imion cudzoziemskich na ia. Nasamprzód odczytano wniosek dra Kazimirza Szulca:

Do niezmienionych tematów cudzoziemskich dodaje się końcówkę polską bez wtrącenia joty.

Dr. Rzepecki zwraca uwagę wnioskodawcy na to, że w wyrazach portio, ratio, gratia, poesia itp. zasada ta przeprowadzić się nie da bez zmiany pisowni w pierwiastkach i tematach.

Prof. Jerzykowski mówi przeciw wnioskowi, raz dla tego, że nie widzi w nim żadnéj analogii do pisowni wyrazów polskich dzisiejszych, ani do ich pisowni w czasach Zygmuntowskich.

Dr. Szulc. Związani jesteśmy wprawdzie pewnemi prawami co się tyczy pisowni własnych wyrazów, ale nie co do obcych, zwłaszcza że i tak nie możemy się obyć bez obcego tematu w wyrazie.

Prof. Jerzykowski. Dr. Szulc powinien konsekwentnie być za pisownią ks. Malinowskiego, bo ona tu i owdzie przynajmniéj podaje wskazówki dobre, jak się pisać powinno, t. j. zachowuje temat na spółgłoskę zakończony i maluje téż dobrze wymowę ludową.

Ks. dr. Wartenberg. Dr. Szulc sprzeciwia się samemu sobie, bo żąda tylko końcówki polskiéj a i temat zmieniać przymuszony, jeżeli chce pisać polską grafiką. Dawni pisarze brali żywcem i temat obcy i końcówkę.

Dr. Szulc chce téż żywcem brać obce temata i tylko końcówkę przyczepiać; tylko późniejsi przekręcali te oryginalne temata i to z nieuctwa.

Prof. Jerzykowski. Wujek nie był nieukiem, lecz posiadał wysoką znajomość języka i pisał dla ukształconych.

Ks. dr. Wartenberg. Błędne to kriteryum cywilizacyi, żeby pisać wszystko dosłownie tak, jak się w jakim barbarzyńskim języku pisało.

Dr. Szulc. Ja téż z Rzymu nie chcę robić napowrót Roma, czyli utartych wyrazów przepisywać na pisownią oryginalną, tylko rzeczy niepopularne, niepospolite pisać tak, jak pisano w pierwotnym języku.

Prof. Jerzykowski. Gdyby tak pisać chciano, toby trzeba znać obce języki, a do źródła nie możemy się cofać; bo co się utarło, to przepadło, i trudno pociągnąć granicę, gdzie i co utarte, a co nie.

Dyskusya zamknięta, a przy głosowaniu oświadcza się za wnioskiem tylko sam wnioskodawca; reszta a mianowicie prof. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, ks. lic. Chotkowski i dr. Rzepecki przeciw niemu.

Z kolei przechodzi komisya do wniosku dra Rzepeckiego.

Wnioskodawca prosi, żeby dyskutowano nad pojedyńczemi częściami i tak téż głosowano. Zgromadzeni zgadzają się na to i zastępca pisarza czyta nasamprzód część pierwszą:

1. Wyrazy obce, pochodzące od zakończonych w łacinie na ia lub io, np. Asia, Dania, historia, mania, India, religio — albo od nowoczesnych, głównie włoskich i francuzkich, n. p. bateria, kawaleria i t. p. wolno pisać w końcówce:

1. tym, co ich nie mają za spolszczone, przez dwie tylko samogłoski ia, z tém jednakże zastrzeżeniem, że końcówki sia, zia, nia, mia nie mają tworzyć jednéj zgłoski i jako taka się wymawiać, tylko dwie zgłoski, si-a, ni-a z hiatem.

Ks. lic. Chotkowski żąda, żeby według zwyczaju pisać Azya, Francya (dla niedokładności grafiki) ale religia itp.

Prof. Jerzykowski. Jeżeli Hiszpania przez ia, to i Francia, a nie przez y, bo ten środek, jaki ks. Chotkowski proponuje, żeby usunąć niedogodność, jest nieodpowiedni. Wsadzając y, dajemy temu y osobne i nowe brzmienie, boć to y ma zastępować starożytne i; pisać Hiszpania, to to tamo, co Hiszpańa, boć konia powinniśmy pisać końa. Jedyny środek, żeby pisać Hiszpanja.

Ks. lic. Chotkowski. To y ma tu brzmieć jak i, tylko dla tego ma stać y zamiast i, żeby nie czytać Fran-cia, jak ciało.

Dr. Szulc. Takie zastępcze y zamiast i mamy téż w wyrazach czytać, żyć; więc to nic dziwnego takie zastępstwo, ale do ściśléj i poprawnéj pisowni dopiéro wtedy przyjdziemy, gdy temu i odejmiemy tę władzę i naturę miękczącą, gdy w myśl prof. Jerzykowskiego przeniesiemy miękczenie na poprzedzającą spółgłoskę. Źle my piszemy y, bo y jest córką u a nie córką i. I zastrzegam sobie wolność postawienia odnośnego wniosku, żeby miękczenie przenieść na spółgłoskę.

Prof. Jerzykowski. Nie zbito mego zarzutu, że tu y nie wystarcza i że ono zastępuje jotę.

Dr. Rzepecki wnosi o głosowanie nad tą pierwszą częścią swego wniosku i oświadczają się

za nią: dr. Szulc, ks. Chotkowski i dr. Rzepecki;

przeciw: ks. dr. Wartenberg i prof. Jerzykowski.

Następuje część druga:

2 Ci, którzy je uważają za wyrazy spolszczone, pisać je powinni na wzór starosłowiańskich ładija, skranija i polskich żmija, szyja, zupełnie z polska, i to na początku, w środku i w końcówce, a więc przez yja (tymczasem) i ija, stósownie do poprzedzającéj spółgłoski, np.

Medyja, Azyja, Francyja, historyja, poezyja i znów religija, biblija, Danija, Anglija itd.

Prof. Jerzykowski. Wszystkie starosłowiańskie téj formy poskracały się, n. p. za bratija my mówimy bracia, za skranija my mówimy skroń, więc jestem przeciw tym rozciągłym formom. Lud mówi Francyja, ale my nie możemy akcentować na trzeciéj od końca; dla tego, żeby akcent zgodził się z ilością zgłosek, radzę pisać Francja.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chełkowski z Starogrodu, Libelt z żoną z Czeszewa, Chosłowski z rodz. z Ułanowa, Łubieński z Królestwa Pol., Słupski z Bydgoszczy, ks. Skąpski z Lubasza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Węclewski z żoną z Góry, Jesionek z synem z Żegowa, Czerniejewicz z Szewców, Głębocki z Psarskiego, dr. Szraut z Lwówka, Mirosławski z z Miłosławia, Landsberger z Chojna, panna Ismer z Berlina.

HOTEL PARYSKI Dembowski z Bydgoszczy, Schultz z Karlshof, Woźnicki z Skalmierzyc, Lichtwald z Bednar, Brzozowski z Krzyżownik, Skalski z Królestwa Pol., Bergman z Berlina, Reifert z Wrocławia, Würfel z Królewca, Salz z Drezna, Baumgarten z Lipska, Krüger z Gdańska.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Knopf z Szczecina, Oelschlägel z Berlina, Krause z Wrocławia, Jahnike z Luckenwalde, Geiseler z Potsdamu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 9 października. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Od samego początku tygodnia mieliśmy powietrze piękne, jesienne, noce były chłodne i zimne. Zasiewy ozime prawie wszędzie już ukończone a młode zboża stoją bardzo pięknie. — Na zamiejscowych targach zbożowych objawiało się w tym tygodniu dość stałe usposobienie; we Francyi tylko panowała tendencya słaba. — Na targi tutejsze słabe w ostatnim tygodniu nadchodziły dowozy; z Królestwa Polskiego jednak nadeszły znaczniejsze transporta żyta. Usposobienie było przytém słabe, ile że żądania na eksport były małe a i konsumenci mało kupowali. Ztąd poszło, że ceny utrzymać się nie zdołały. Od dnia 2—8 października wysłano kolejami: 121 węgpli pszenicy, 246 w. żyta, 16 w. jęczmienia, 21 w. owsa, 7 w. grochu i 106 w. nasion olejnych. Płacono za pszenicę 183-210, starą do 234 Mx per 1050 kilo; żyto 144-162 Mx per 1000 kilo; jęczmień 141-156 Mx per 925 kilo; owies 90-102 Mx per 625 kilo; groch na paszę 189-198, do gotowania 216-234 Mx per 1125 kilo; tatarkę 138-141 Mx per 875 kilo; nasiona olejne stale; rzepik zimowy 279-825, rzep zimowy 289-291 Mx per 1000 kilo; mąka bez zmiany; pszenna nr. 0 i 1. 15-17.50, rżana nr. 0 i 1. 11.50-12.50 Mx per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. W ubiegłym tygodniu przeważała tendencya stała. Na termina późniejsze nadchodziły zlecenia do kupna a i na bliżkie wiele kupowano. Obrót przytém nie był bardzo ożywiony, bo nie wiele było udziału. Płacono na październik i październik-listopad 150-151, listopad-grudzień 151-152, grudzień-styczeń 151-152, styczeń-luty 152-153, na wiosnę i kwiecień-maj 154-155 Mx per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie słabe zeszłego tygodnia znikło zupełnie, ponieważ nizkie ceny wiele na wszystkie termina wywołały ochoty do kupna. I obrót był dość ożywiony a handlowano mianowicie na późniejsze termina. Ceny w końcu tygodnia były o całe pół Mx wyższe. Nowego towaru znaczniejsze w tym tygodniu nadeszły partye, które nabywali fabrykanci sprytu po cenie tylko o pół Mx niższéj od cen terminowych. Płacono na październik 46.40-60, listopad 46.30-80, grudzień 46.40-47, styczeń 46.80-47.60, kwiecień-maj 48.80-47.60 Mx per 100 litrów à 100 proc.

Wrocław, 8 października. Powietrze w ubiegłym tygodniu obecnéj porze odpowiednio dość było chłodne i przekropne, jednakże nie do tego stopnia, aby miało szkodliwie wpłynąć na sprzęt ziemniaków, który się dotąd w bardzo pomyślnych odbywał warunkach i o ile z dotychczasowych wprawdzie jeszcze nie dość ścisłych sprawozdań wnosić można, w ogóle prawie średni obiecuje plon.

Handel zbożowy zeszłego tygodnia, choć zawsze jeszcze mało ożywiony, objawiał jednak widoczne symptomatu powracającéj stałości; jeżeli bowiem, pomimo tylu przeciwnych okoliczności, jak np. poruszona kwestya wschodnia, wysokie dyskonto niemieckich banków a ztąd niezwykle drogi pieniądz, nareszcie i obficiéj zaopatrzone targi przez producentów, którzy, jak zwykle przy końcu kwartału, znaczniejsze zobowiązania mają — jeżeli pomimo tego zniżka na wielu placach wstrzymaną została, a nawet na niektórych innych wybitna zwyżka zapanowała, wnosić więc można, że wartość obecna ziemiopłodów stoi już blizko granic możliwéj taniości, których przekroczenie nie zdaje się prawdopodobném.

W Nowym Jorku ceny pszenicy coraz więcéj się wzmacniają, bo téż Amerykanie wszelki mają powód być ostrożnymi, rezultat bowiem przecięciowy tegorocznych zbiorów w Stanach Ameryki północnéj, wedle urzędowego ogłoszenia, wynosi tylko 79 proc. średniego sprzętu.

W Anglii pomimo ciągle znacznego importu większa część targów bardzo stale była usposobioną a nawet przy piękniejszém ziarnie 1 do 2 szyl. wyższe notowano ceny. Zresztą jakość dowiezionéj pszenicy tak krajowéj jak zagranicznéj wiele do życzenia pozostawiała i nie bardzo do kupna zachęcać mogła.

We Francyi powściągliwość sprzedających wprawdzie wstrzymuje ożywienie handlu, lecz zarazem nie dopuszcza większego obniżenia cen, które się téż w końcu, mianowicie dla starego ziarna, widocznie polepszyły. W Paryżu tak pszenicę jak mąkę notowano drożéj.

Z Belgii donoszą, że wygórowane żądania sprzedających bardzo transakcye utrudniają; to téż ceny pszenicy okazują zwyżkę 50 do 70 cent. na hektol.

W Holandyi i prowincyach nadreńskich panująca dotąd zniżka wstrzymaną została i targi zbożowe wielką okazują stałość.

Południowe Niemcy, Austrya i Węgry przy spokojnym handlu notowanie utrzymały bez zmiany.

W Rosyi ceny pszenicy i żyta tak wysoko stoją, że zawieranie nowych transakcyi żadnych dziś dla Niemiec nie przedstawia korzyści.

W środkowych i północnych Niemczech ciągle bardzo słabe panowało usposobienie i dążność zniżki ogólnie przeważała. W końcu jednak pod wpływem stalszych wiadomości z krajów zachodnich sytuacya targów znacznie się polepszyła i dalsza zniżka wstrzymaną została.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kil. pszenicy, na ten miesiąc i na paźdz.-listop. 190 Mx, na listopad-grudzień 192 Mx, na kwiecień-maj 200 Mx, tyleż żyta na ten miesiąc i na październik-listopad 150 Mx, na grudzień-styczeń 154 Mx, na kwiecień-maj 156 Mx.

Na targu naszym przy średnim dowozie i nieco lepszéj do kupna chęci notowano:

				Marki.
Pszenicę	za 100 kilo.	(200 ft.)	białą	15,00 — 21,70
„	„	„	żółtą	14,20 — 20,70
Żyto	„	„	. .	12,80 — 16,75
Jęczmień	„	„	. .	12,50 — 17,00
Owies	„	„	. .	13,00 — 17,20
Groch	„	„	. .	15,50 — 18,90
Wykę	„	„	. .	16,00 — 19,00
Łubin	„	„	żółty	12,50 — 13,50
„	„	„	niebieski	11,50 — 13,00
Rzep	„	„	. .	26,50 — 28,00
Rzepik	„	„	. .	25,00 — 27,75
Koniczynę	za 50 kilog.	(100 funt.)	czerwoną	40,00 — 48,00
„	„	„	białą	38,00 — 68,00

Okowita stale; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100% Tral. w miejscu 45.90 Mx, na listopad-grudzień 46.20 Mx, na kwiecień-maj 49.— Mx.

Banknoty austr. 180.50 m. za 100 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 274.75 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisowy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda berlińska, 8 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 174-220 marek wedle gat. żądano; biała polska — płac., pstra polska ——— m. z kolei płacono, na październik i październik-listopad 200-199, listopad-grudzień 202-201½—, kwiecień-maj 214½-214—— marek płacono.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 140-166 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 141-145 marek z kolei i franco z dworca, nowe rosyjskie ——— marek z kolei, krajowe 154-166 marek franco z dworca pł., na październik i październik-listop. 146-146½-146, list.-grudzień 147½-148-147½, na wiosnę 154½-155-154½ płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 142-182 marek płacono.

Owies per 1000 kilo w miejscu 129-182 marek wedle gatunku żądano, — czeski i saski 168-177, rosyjski 156-177, pomorski i meklemburgski 166-177, wschodnio i zachodnio-pruski 155-174 marek z dworca płacono, na październik 172, październik-listopad 168—, listopad-grudzień 167—, na wiosnę 169½ marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 186-233 m., na paszę 175-185 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — - — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 62.— marek bez beczki, — z beczką pł., na październik 62.3-7, październik-listopad 62.3-5, listopad-grudzień 62.6-8 marek pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek pł.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 25. marek pł.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 48.4 m. pr. ze spichrza — m. pł., na październik i październik-listopad 49.3-1-2, listopad-grudzień 49.5-2-3, kwiecień-maj 52.3-1-2 marek płacono.

* Berlin, 8 października. **Mąka** pszenna nr. 0 28-26.75, nr. 0 i 1 26.25-25.25; rżana nr. 0 24.—-22.—, nr. 0 i 1 21.50-19.50 marek.

Giełda bydgoska, 8 października.

Pszenica: stara 188-210, nowa 176-196 m.
Żyto stare ——, nowe 143-151 m.
Jęczmień: stary 147-152, nowy 148-158 m.
Owies: stary 165-175, nowy 158-168 m.
Rzepik zimowy ——— m. Rzep ——— m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 47.— m. per 100 litrów à 100 %.

Giełda wrocławska, 8 października.

Żyto: per 1000 kilo staléj; — na październik i październik-listopad 150-151 p. i żądano, listopad-grudz. 151-151.50, kwiecień-maj 155.50 m. pł.

Pszenica: per 1000 kilo 190 m. ż., na paździer. —, paźdz.-listopad 190 żąd., listopad-grudzień —, kwiecień-maj 200 marek żądano i pł.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż

Owies: per 1000 kilo 160 żąd., na październik-listopad i listopad-grudzień 160 żąd., kwiecień-maj 161 m. płac.

Rzep per 1000 kilo 280 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale, — w miejscu 61 m. żądano; na październik i październik-listopad 60, listopad-grudzień 61 marek żąd.

Okowita per 100 litrów staléj; — w miejscu 46.20 marek żąd. 45.20 marek pł., na październik 46.10, październik-listopad 46 płac., listopad-grudzień 46.50, w końcu —— p. i żąd., kwiecień-maj 50 m. ż.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny Mx	piękny fen.	średni Mx	średni fen.	pośl. towar Mx	pośl. towar fen.
Pszenica biała	21	80	20	—	18	—
„ „ nowa . .	18	75	17	75	15	50
„ żółta stara . .	20	80	19	20	18	—
„ nowa	17	80	16	10	14	25
Żyto	16	80	14	80	13	—
Jęczmień stary	17	—	15	50	14	—
„ nowy	15	80	14	—	12	20
Owies stary	17	60	15	60	15	20
„ nowy	17	—	15	40	13	80
Groch	20	50	19	—	15	90

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny Mx	piękny ₰.	średni Mx	średni ₰.	pośl. towar. Mx	pośl. towar. ₰.
Rzep	28	—	27	—	25	—
Rzepik zimowy . . .	26	75	25	50	24	50
Rzepik latowy	28	—	27	—	25	—
Lnica	25	—	24	—	22	—
Siemię lniane	26	50	25	50	23	—

(W.) Poznań, 9 października. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 16-17.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11.50-13 M. pr 50 kilo.

Kursa telegraficzne.

(Notowano z dnia 9 października.)

SZCZECIN, 9 października 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: słabo
na paźdz.-listopad 199.
na listop.-grudzień 199.50
na kwiecień-maj 209.50
Żyto: słabo
na paźdz.-listopad 140.50
na listop.-grudzień 142.50
na kwiecień-maj 149.50
Oléj rzep.: wyżéj
na październik 59.—
na kwiecień-maj 64.50

Okowita: słabo
w miejscu 47.—
na październik 47.
na listop.-grudzień 47.60
na kwiecień-maj 50.80
Owies —
na jesień 164.—
na kwiecień-maj 160.
Oléj skalny:
na jesień 10.80

BERLIN, 9 października 1875.

Stan powietrza: —

	kurs początk.		kurs końcowy			kurs początk.		kurs końcowy	
Pszen. spok.					Owies: spok.				
na paźd.-listopad	199	50	293	—	na październik	160	70	162	—
na listop.-grudz.	—	—	200	—	na kwiecień-maj	159	50	—	—
na kwiecień-maj	204	—	213	—					
Żyto: spok.					Gal. kol. Kar. Lud.	—		96	20
w miejscu .	146	—	—		Pruskie oblig. p.	—		91	60
na paźdz.-listop.	145	50	145	—	Nowe pozn. list. z.	—		93	50
na listop.-grudz.	147	50	147	—	Pozn. rent. listy	—		95	60
na kwiecień-maj	155	—	154	—	Koléj żel. państ.	501	50	501	—
Oléj rzep. stale					Lombardy . .	190	50	192	—
w miejscu . .	62	80	—		Aust. losy z 1860	—	—	117	75
na paźdz.-listopad	62	80	63	—	Włoska renta .	62	70	72	60
na kwiecień-maj	65	20	65	50	Amerykany .	99	—	98	90
Okow. spok.					Austr. akc. kred.	370	50	370	50
w miejscu	—	—	48	30	Pożyczka turecka	28	75	28	50
na paźdz.-listop.	49	10	48	80	7½ % Rumuny	—	—	31	50
na listop.-grudz.	49	20	49	—	Pol. listy likwid.	—		70	—
na kwiecień-maj	52	10	52	—	Rosyj. banknoty	—		273	40
					Austr renta sreb.	—		66	60
					Usp. słabo				

✝

W czwartek dnia 7 bm. o godz. 11 wieczorem zakończyła żywot doczesny po kilkoletnich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, nasza najdroższa matka (5321)

Marya z Karaśkiewiczów Jabłońska,

przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Wszystkich Święt. nr. 2, w niedzielę po południu o godz. 4, o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone

Dzieci.

Dnia 11 mb. w poniedziałek o godz. 7 z rana odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefy z Mianowskich Grabowskiéj 5319 w kościele świętego Marcina.

Aukcya mebli.

W poniedziałek dnia 10 bm. rano od 9 godziny sprzedawać będę za zapłatą w gotówce przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: szafy do garderoby, bielizny, srebra i kuchenne, stoły wysuwane i inne, kanapy pluszowe, biurko cylindrowe, bufet, łóżka z materacami na sprężynach, wielkie i małe zwierciadła, kobierce, firanki, futro podróżne, obrazy, zegarki dla panów i dam, alfenidowe i inne rzeczy. [5304]

Katz, komisarz aukcyjny.

CUKIERKI DETHANA

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

Zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodawaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi irytacyi w gardle i gębie przez palenie tytuniu, zapobiegają działaniu merkuryuszu.** Lekarze zalecają szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Paryżu** w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90; w **Poznaniu** w aptece dra **Mankiewicza i Barcikowskiego**; w **Krakowie** w aptece p. **Trauczyńskiego**, i we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasch** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

Ruch społeczno-ekonomiczny,

dwutygodnik, wychodzi w Poznaniu 5 i 20 każdego miesiąca. Nr. 1 zawiera: *Zadanie społecznéj ekonomii.* — *Ruch stowarzyszeń:* Towarzystwo przemysłowe (poznańskie); Tow. pożyczkowe przem. m. Poznania; Bank ról.-przem. Kwilecki Potocki i Sp.; Bank włościański; „Ul“.; — *Zabezpieczenia:* Kasa pzgrzebowa i rentowa dla W. Ks. Pozn; Pobiedziska kasa pogrzebowa dla nauczycieli; Kasa pogrzebowa dla nauczycieli W. Ks. Pozn.; „Westa“; Towarzystwo ogniowe dla W. Ks. Pozn. — *Rozmaitości.* — *Literatura.* — *Inseraty.* — Przedpłata kwartalna na pocztach i w księgarniach *3 Mr.* Redakcya i ekspedycya Wilhelmowski plac Nr. 8. (5308)

Skład obuwia „Ula“

od 1 października rb. przeniesionym został na dawne miejsce obok naszego składu **lokciowego Butelska ul. Nr. 6.** Dla objaśnienia szanownéj Publiczności czujemy się spowodowani donieść, że obuwie jest oznaczone numerami dla ściślejszéj kontroli, również dla tego łaskawych odbiorców o nazwiska się zapytują, aby tym sposobem ich zakryć od możliwych strat. [5327]

Zarząd „Ula.“

(Dodat